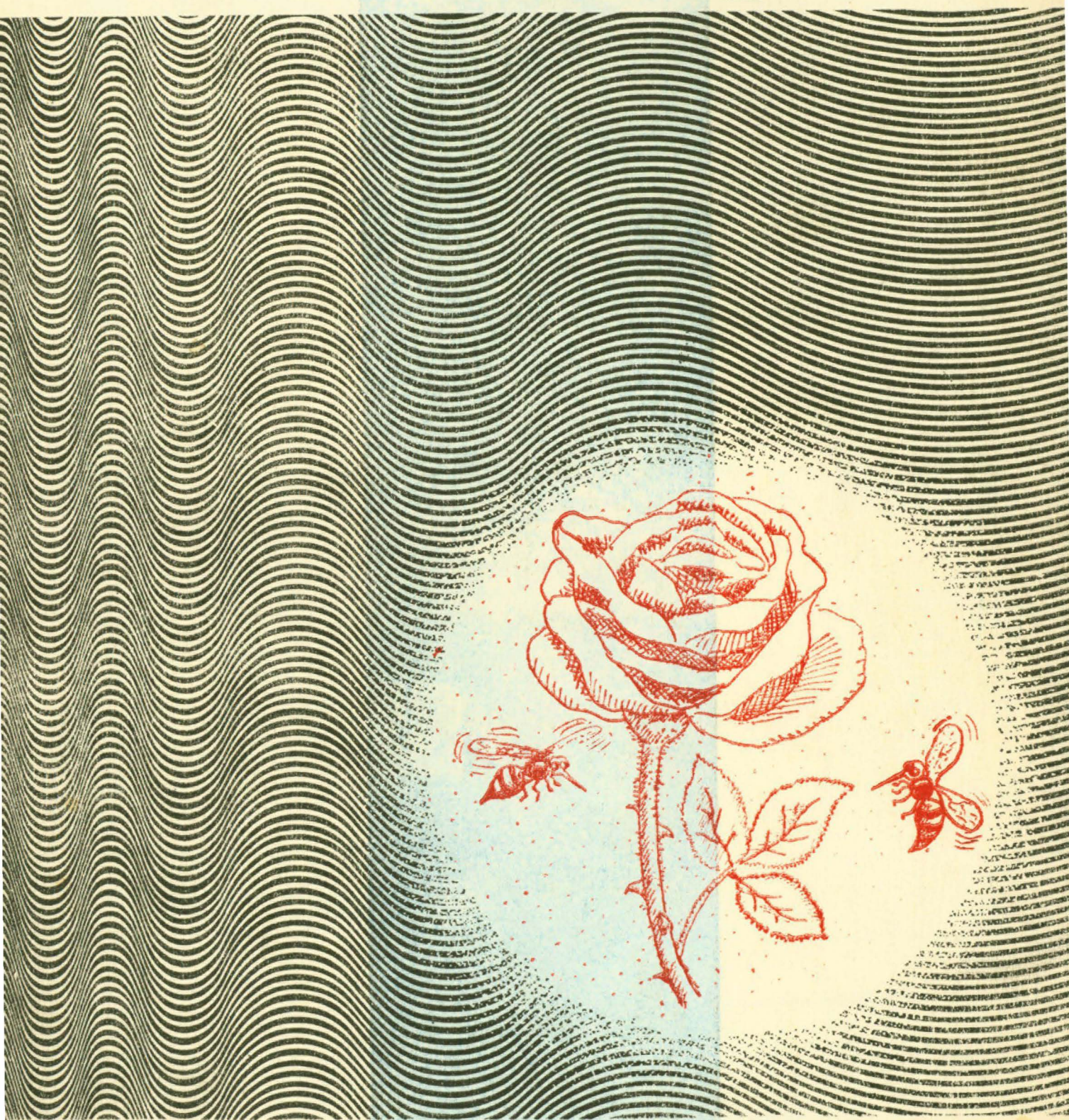


FAKT R



JEDNODNIÓWKA KLUBU DZIENNIKARZY STUDENCKICH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI SOCJALISTYCZNEGO ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH
W ZIELONEJ GÓRZE

NIE JESTEŚMY
BY SPOŻYWAĆ
UROK ŚWIATA
ALE PO TO
BY GO TWORZYĆ
I PRZETACZAĆ
PRZEZ CZASY
JAK SKAŁĘ ZŁOTA

K. I. Gałozynski

FAKTOR R

ZARZĄD WOJEWÓDZKI SOCJALISTYCZNEGO ZWIĄZKU STUDENTÓW POLSKICH — JEDNODNIÓWKA
KLUBU DZIENNIKARZY STUDENCKICH W ZIELONEJ GÓRZE LISTOPAD 1976

WIESŁAW HŁADKIEWICZ

Kultura polityczna młodzieży

Rośnie nieustannie pozycja polityczna i znaczenie młodzieży w Polsce. Coraz większą uwzględniane są jej opinie i postulaty, wzrastają jej uprawnienia i wpływ na życie publiczne.

Polski ruch młodzieżowy jako zorganizowana siła młodego pokolenia podejmuje coraz większą odpowiedzialność za kształtowanie postaw swoich rówieśników, za pomnażanie bogactwa narodowego, umocnienie państwa i realizację ideałów socjalizmu.

Około 15 mln młodych obywateli Polski przygotowuje się dziś do udziału w dorosłym życiu, by — stopniowo przejmując dziedzictwo poprzednich pokoleń — stać się współtwórcami rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Politycznie zorganizowane działanie w tym zakresie staje się dominującym modelem aktywnego uczestnictwa młodzieży.

Trafnie stwierdził S. Zólkiewski, że: Polityczne kryteria odgrywały istotną rolę przy wszelkiej hierarchizacji wartości i przy wszelkim wyborze. Doświadczenia polityczne wyniesione przez młodzież w okresie zaborów, Polski przedwojennej, lat wojny i wreszcie z efektów przeobrażeń socjalistycznych po wojnie pogłębiły i skryształizowały wśród niej takie wartości polityczne jak: patriotyzm, internacjonalizm, demokracja socjalistyczna, naród i państwo.

Dzisiaj państwo polskie, jak wyraził się Edward Gierek: „jest silne świadomością mas i poziomem kultury politycznej jego obywateli”. Umiejętność myślenia kategoriami państwa stanowi nieodzowny czynnik składowy socjalistycznej świadomości młodzieży.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Konkurs „Czerwonej róży” organizowany jest corocznie przez Wydział Propagandy i Szkoleń Zarządu Głównego SZSP w Warszawie. Konkurs „Czerwonej róży” dla Klubów Dziennikarzy Studenckich rozgrywany jest w czterech kategoriach: biuletynu studenckiego, studenckiej jednodniówki, kolumny studenckiej i dziennikarzy indywidualnych. Nagroda „Czerwonej róży” czyli I miejsce w kategorii biuletynów studenckich przyznana została w tym roku naszej redakcji. Z pewnością jest to sukces i satysfakcja zarówno dla nas jak i środowiska studenckiego. Z tej okazji w dniach 19, 20, 21 listopada ZW SZSP w Zielonej Górze, Klub Dziennikarzy Studenckich i nasza redakcja zapraszają na: „Dni zielonogórskiej prasy studenckiej”.

Andrzej Buck

CZERWONA RÓŻA

TROCHE HISTORII

Ruch dziennikarski w Zielonej Górze jest bardzo młody. Możemy tak twierdzić, jeżeli uznamy wcześniejsze działania w tym kierunku jako tylko i wyłącznie próby i to zarówno w sensie stworzenia pisma studenckiego, jak i stworzenia Klubu Dziennikarzy Studenckich. Owe próby, o których wspomnieliśmy były bardzo skromne, stąd też w wydanym w 1975 roku tomie „Czasopisma studenckiego 1945—1970” zredagowanym przez Andrzeja K. Waśkiewicza brak osobnego omówienia studenckich wydawnictw zielonogórskich. Wspomina się o nich tylko przy okazji omawiania wydawnictw poznańskich, zaś tytuły owych prób rejestruje bibliografia. Okazuje się więc, iż w „Zielonej Górze na SN-ie” wydawano w roku 1959 pismo „Ogryzki”. „Ogryzki” — organ RU ZSP przy Studium Nauczycielskim w Zielonej Górze ukazywały się w latach 1959-60, a redaktorem naczelnym był Józef Baśladyński. „Ogryzki” jak pisze A. K. Waśkiewicz w artykule „Zielonogórskie czasopisma studenckie” (Nadodrże nr 9 (75) były „... powielane na powielaczu spirytusowym na nakładzie prawdopodobnie 100 egzemplarzy”. Autorowi udało się odnaleźć tylko trzy numery.

Następną próbą wydawnictwa studenckiego był studencki trzytygodnik wydawany pod patronatem ZU ZMS „Etcetera”. Jedyne numer ukazał się w listopadzie 1967 roku. Po „Etceterze” przyszła kolej na „Środowisko” określane jako „Jednodniówka organizacji studenckich wyższych szkół w Zielonej Górze”. „Środowisko” ujrzało światło dzienne dwukrotnie (grudzień 1971 i marzec 1972) i mogło, to stwierdza Waśkiewicz, stać

(Ciąg dalszy na str. 2)

*Święto dziennikarzy studenckich
w Zielonej Górze*

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Podczas obrad krajowej narady aktywu partyjnego i gospodarczego w styczniu 1973 r. Edward Gierek powiedział „Uzasadniając i pogłębiając socjalistyczną świadomość, kształtujemy nową kulturę polityczną naszego społeczeństwa. Oznacza ona umiejętność myślenia kategoriami państwa socjalistycznego, rozumienia dobrze pojętych interesów ludzi pracy i całego narodu, dostrzegania zależności pomiędzy interesem indywidualnym i społecznym...”.

Problem kultury politycznej to problem zarówno rządzących, jak i rządzonych. Jerzy Wiatr wiąże z pojęciem kultury politycznej:

- wiedzę o polityce, znajomości faktów, zainteresowanie nimi,
- oceny zjawisk politycznych, sądy wartościujące dotyczące tego, jaka powinna być sprawowana władza,
- emocjonalną stronę postaw politycznych, jak np. miłość ojczyzny, nienawiść do wroga,
- uznane w danym społeczeństwie wzory zachowań politycznych, które określają jak można i jak należy postępować.

Dlatego wychowanie polityczne obywateli, którego celem jest tworzenie socjalistycznej kultury politycznej całego społeczeństwa należy do podstawowych kierunków działania sił politycznych kierujących państwem socjalistycznym.

W tym znaczeniu tworzenie i pogłębianie socjalistycznej kultury politycznej społeczeństwa stanowi ważny kierunek rozwoju stosunków politycznych. Jego realizację ułatwiają przemiany ustrojowe, w wyniku których rodzi się bardziej jednolite wolne od antagonizmów społecznych społeczeństwo. W ślad za prof. Jerzym Wiatrem kulturę polityczną najogólniej możemy określić jako: „...ogół panujących w danym społeczeństwie postaw, wartości i wzorów zachowań dotyczących wzajemnych stosunków władzy i obywateli”.

(Ciąg dalszy na str. 3)

CZERWONA RÓŻA

się początkiem „w miarę ambitnego pisma studenckiego”. Jej redaktorzy pisali: „zamierzeniem naszym jest, aby Środowisko było lustrem, w którym będziemy się przeglądać...). Chcielibyśmy, aby gazeta stała się areną naszych spraw, pomysłów i humoru”. Mimo nie najlepszego pierwszego numeru jednodniówka ta wzbudziła szeroki rezonans wśród czytelników o czym świadczą przedrukowane w numerze marcowym fragmenty listów w kolumnie „Śladem naszych artykułów”. Szansa stanie się pismem w miarę ambitnym pozostała jednak tylko szansą.

W numerze 20 z roku 1974 ukazały się redagowane przez red. Jana J. Dębka i dziennikarzy KDS-u „Studenckie Szpalty”, które wydawane były na zasadzie kolumny studenckiej do „Gazety Lubuskiej”. „Szpalty” kontynuowane do dnia dzisiejszego, ukazały się siedemnaście razy i miały charakter informacyjno-publicystyczny.

Podobną inicjatywą, przypominającą w formie „Szpalty Studenckie” była kolumna ukazująca się w „Nadodrzcu”, początkowo pod nazwą „Studenci mówią o sobie”, a potem „Młoda Myśl”. Był to dodatek studencki redagowany przez red. Irenę Kubicką.

TERAZNIEJSZOŚĆ

W marcu 1975 roku odbyło się w Łagowie Lubuskim Seminarium Dziennikarskie, którego celem miało być aktywowanie zielonogórskiego KD-su. Wówczas to zrodziła się myśl o kontynuowaniu wspomnianych wyżej kolumn studenckich oraz redagowaniu biuletynu (jednodniówki?) środowiskowego. Pierwszy numer „Faktora” ukazał się w czasie Tygodnia Kultury Studenckiej „aBchania 75”. Redagowało go kolegium: T. Białecki, A. Buck (redaktor naczelny), K. Zółciak, J. Rećko, M. Kochańska i Z. Skrzyński. Później do redakcji dołączyli: W. Hładkiewicz, K. Nowicka i Cz. Markiewicz. W ciągu półrocznej działalności ukazało się pięć wydań „Faktora”. W drugim wydaniu (lipiec '75) zainicjowany został stały dodatek literacki nazwany „Arkuszem literackim” na wzór wydawnictw młodej poezji okupacyjnej i podobnych inicjatyw „Nowego Wyrazu”. Tu debiutowali Z. Sejwa, J. Rećko, K. Zółciak i inni, tu ukazały się próby szkiców literackich A. Bucka o K. K. Baczyńskim czy K. Zółciaka o R. Wojaczku. Jako dodatek do czwartego wydania Faktora ukazał się suplement poetycki z wierszami Nowickiej, Markiewicza i Webera zredagowany przez Andrzeja Bucka. Faktor miał przez ten czas charakter wydawnictwa bardzo uniwersalnego, które starało się dać szansę każdej formie wypowiedzi dziennikarskiej.

Święto Faktora będzie podsumowaniem etapu kształtowania się studenckiego środowiska dziennikarskiego w Zielonej Górze.

ANDRZEJ BUCK



(Ciąg dalszy ze str. 2)

Przejawy kultury politycznej mają zaw sze klasowy charakter i określane są głów nie pozycją oraz interesem danej klasy spo łecznej. Klasy ekonomicznie panujące wy wierały bowiem zawsze decydujący wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o tym, czym jest władza, państwo, system politycz ny, partia oraz organizacje.

Stan kultury politycznej młodzieży w Pol sę jest uwarunkowany historycznymi do świadczeniami wyniesionymi z walk klaso wych. Wynika także z aktualnej praktyki życia politycznego młodzieży w naszym państwie.

Odnosi się to w szczególności do tradycji ruchu młodzieżowego w Polsce. Pielegnowa nie i kultywowanie tych tradycji stanowi nieodzowny element kultury politycznej młodzieży. Inspirują one stałe i pozytywne treści w aktualnym systemie wartości poli tycznych, zachowaniach i działaniach poli tycznych.

Klasowe i narodowe uwarunkowanie kul tury politycznej w społeczeństwie socjali stycznym określa jej kształt i miejsce w po szczególnych grupach społecznych.

Jest to bardzo istotne w wypadku badań nad kulturą polityczną wśród współczesnej młodzieży polskiej. Ruch młodzieżowy bo wiew w dużej mierze przejmując wykształ cone treści kultury politycznej, stając się z kolei czynnikiem modyfikującym te treści. W kulturze politycznej młodzieży polskiej możemy szukać dróg prowadzących do:

- zwiększenia efektywności działania po litycznego młodzieży
- kontynuowania zasad nowoczesnego pa tryotyzmu
- wdrażania do myślenia w kategoriach so cjalistycznego państwa i narodu.

Od poziomu kultury politycznej młodzie ży w Polsce zależy w dużym stopniu funk cjonowanie całego społeczeństwa socjalisty cznego i całego ruchu młodzieżowego w praktyce.

Kultura polityczna młodzieży nie jest więc izolowaną cechą osobowości, lecz sta nowi zespół cech.

Identyfikowana jest generalnie z:

- wiedzą społeczno-polityczną
- jednostkową interpretacją tej wiedzy
- jakością postaw w życiu zawodowym, publicznym i osobistym
- z aktywnością społeczno-polityczną.

Polityczne znaczenie i rola młodzieży w społeczeństwie socjalistycznym warunkuje realizację złożonych procesów kontynuowa nia i umacniania ustroju politycznego w Polsce. Podstawową rolę w tworzeniu kul tury politycznej młodzieży polskiej odgry wa Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Kształtuje ona socjalistyczne postawy spo łeczności i młodzieży poprzez konsekwen tną realizację swej funkcji ideowo-wycho wawczej.

Stan taki wynika z pozycji jaką zajmuje partia typu marksistowsko-leninowskiego w strukturze politycznej społeczeństwa so cjalistycznego oraz z faktu kierowniczej

(Ciąg dalszy na str. 4)

Międzynarodowy Tydzień Studenta

W dniach od 10—17 listopada, jak co roku cały postępowy i demokra tyczny ruch studencki na świecie obchodził swoje święto — Międzynaro dowy Tydzień Studenta. Jak zawsze, na zakończenie tygodnia w dniu 17 listopada dla uczczenia pamięci studentów — ofiar hitlerowskiego terronu, zamordowanych bestialsko na ulicach Pragi, przypadł Międzynarodowy Dzień Studenta.

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Tygodnia Studentów miały szczególnie uroczysty charakter. Rok 1976 stanowi bowiem trzydziesty rok działalności Międzynarodowego Związku Studentów — organizacji, która zawsze znajdowała się w głównym nurcie walki sił pokoju, demo kracji i postępu.

MZS za swe główne cele uznał walkę przeciwko imperializmowi, ko lonializmowi i neokolonializmowi, faszystom i reakcji, rasizmowi i apar theidowi, o pokój, demokrację i postęp społeczny, o reformę i demokraty zację szkolnictwa, sprawiedliwość i niezawisły był narodowy, o reformę i ekonomiczne prawa studentów świata. MZS powołano do życia decyzją Kongresu Konstytucyjnego w Pradze w dniu 27 sierpnia 1946 r. W Kon gresie wzięło udział ponad 300 delegatów reprezentujących organizacje studenckie z 38 krajów, w tym również z Polski. Obecnie członkami MZS jest 88 organizacji studenckich na świecie. Największą ilość członków MZS — ok. 3/4 stanowią organizacje studenckie krajów rozwijających się. Traktują one walkę o prawa studenckie jako nierozłączny element walki przeciw kolonializmowi, o niepodległość narodową, sprawiedliwość spo łeczną i demokrację. Polski ruch studencki podobnie jak pozostałe organi zacje bratnich krajów socjalistycznych należy do grupy członków — zało życieli MZS. SZSP jako najbardziej reprezentatywna organizacja studen tów polskich, posiadając szerokie kontakty zagraniczne, należy do grona najbardziej aktywnych członków MZS.

SZSP wnosi aktywny wkład w tworzenie i realizację programu MZS, umacnia jego pozycję i przyczynia się do wzrostu jego autorytetu w świe cie. Uznaje MZS za jedyną, demokratyczną i reprezentatywną platformę współdziałania i solidarności postępowych organizacji studenckich. W trak cie tegorocznych obchodów Międzynarodowego Tygodnia Studenta studen ci polscy wyrazili dążenia postępowej opinii publicznej świata na rzecz ograniczenia wyścigu zbrojeń i rozbrowienia oraz uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym. W ramach kampanii poprzedzają cej II Zjazd SZSP dokonano oceny aktywności Związku w zakresie wy chowania internacjonalistycznego, akcji solidarnościowych i współpracy międzynarodowej studentów polskich.

Kierunki dyskusji studentów nad problemami współczesnego świata wyznaczyły hasła Europejskiego Zgrupowania Młodzieży i Studentów w Warszawie oraz hasło tegorocznego Międzynarodowego Tygodnia Studen tów „O trwałe pokój, rozbrowienie i solidarność międzynarodową”.

Zorganizowano szereg kampanii solidarności z walką patriotów w Chile i innych krajach Ameryki Płd., potępiono rasistowskie reżimy Smitha w Rodezji i Vorstera w RPA, poparto dążenia czarnej większości w Namibi, Rodezji i RPA, patriotów i studentów palestyńskich i lewicy libańskiej.

WIESŁAW HŁADKIEWICZ

(Ciąg dalszy ze str. 3)

roli jaką spełnia partia wobec swych sojuszników — partii politycznych w postaci Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Organizacje młodzieżowe działają w Polsce pod ideowym przewodnictwem PZPR. Mówi o tym Statut Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w następującym sformułowaniu: „Stanowimy kolejną zmianę w sztafecie pokoleń, które pod przewodem PZPR w myśl założeń jej marksistowsko-leninowskiej ideologii budują socjalistyczną Polskę we wspólnym Froncie Jedności Narodu”. Podobną myśl zawiera § 2 postanowień ogólnych Statutu, gdzie czytamy: „Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej pracuje pod kierownictwem PZPR”.

Partyjne kierownictwo Federacji SZMP zgodnie z tezami Lenina wyrazić można w pięciu zasadach. Są to:

1. zasada ideologicznej inspiracji partii w stosunku do ruchu młodzieżowego,
2. zasada ideowej jedności ruchu młodzieżowego z partią,
3. zasada tożsamości podstawowych celów działania partii i ruchu młodzieżowego,
4. zasada odrębności (autonomii) organizacyjnej ruchu młodzieżowego w stosunku do partii,
5. zasada sprzężenia zwrotnego w relacjach (partia — ruch młodzieżowy — młodzież).

Program partii, jej uchwały i wytyczne są podstawą działalności Socjalistycznych Związków Młodzieży w Polsce. VII Plenum KC PZPR uchwaliło Tezy Programowe pt. „O aktywny udział młodego pokolenia w budowie socjalistycznej Polski — zadania partii, państwa i narodu w wychowaniu młodzieży”. Stanowią one obecnie platformę pracy ideowo-wychowawczej całego frontu wychowawczego, w tym ogniw i organizacji młodzieżowych w Polsce.

Kulturę polityczną współczesnej młodzieży polskiej kształtują przede wszystkim organizacje młodzieżowe, działające pod ideowym przewodnictwem PZPR.

Wymagania obecnego etapu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego stawiają przed całym frontem ideologicznym polskiego ruchu młodzieżowego nakaz socjalistycznego wychowania młodego pokolenia oraz przygotowania go do czynnego udziału w życiu społeczno-politycznym kraju.

Warunkiem realizacji programu wychowawczego ruchu młodzieżowego w Polsce jest kształcenie socjalistycznych postaw i świadomości młodzieży.

Zasadniczą rolę w tym procesie odgrywa system kształcenia politycznego Federacji SZMP. Jego celem jest przygotowanie członków związków młodzieży w Polsce do aktywnego i twórczego uczestnictwa w zachodzących przemianach, dostarczenie trafnych motywacji do skutecznego i ofiarnego działania.

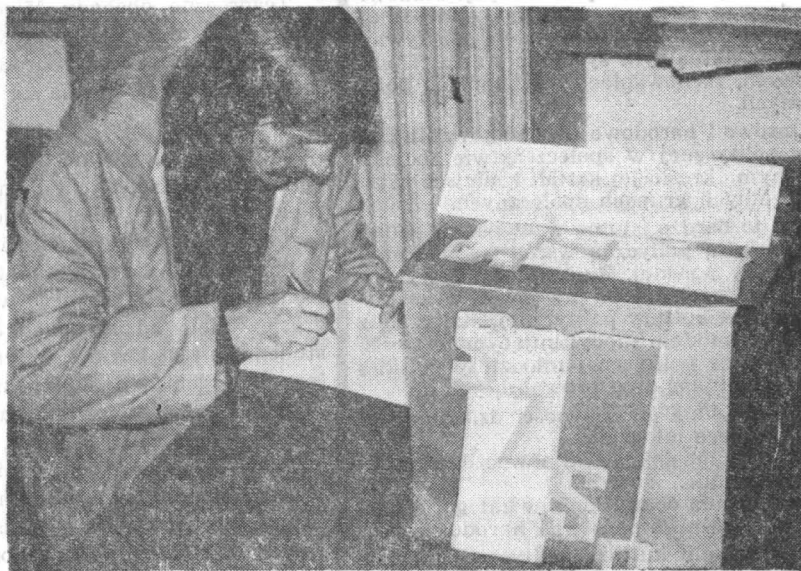
Sprawy dalszego i konsekwentnego umacniania jednolitego frontu wychowawczego wśród młodzieży były szeroko poruszane podczas obrad III Plenum KC PZPR w dniu 20 lutego 1976 r.

WIESŁAW HŁADKIEWICZ

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze SZSP

Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza do Rad Instytutowych przebiegała w niespotykanej burzliwej atmosferze. Wynikało to niewątpliwie z dużego zaangażowania w tej sprawie kol. Andrzeja Buczyńskiego, znanego i cenionego w całym środowisku aktywisty, któremu słusznie zresztą powierzono odpowiedzialną funkcję Uczelnianego Komisarza Wyborów Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Właśnie dzięki niemu i pozostałym członkom Uczelnianej Komisji Wyborczej wybory przebiegły bardzo sprawnie wzbudzając zainteresowanie wszystkich studentów.

W dniu 26 października zostały przeprowadzone wybory powszechne w Instytutach Elektrotechniki i Budownictwa. W Instytucie Elektrotechniki głosowało 95 proc. członków SZSP uprawnionych do głosowania. Najwięcej głosów uzyskali Janusz Aszenbrener i Ryszard Dąbrowski. W Instytucie Budownictwa głosowało 71 proc. uprawnionych do głosowania, a największą ilość głosów otrzymał Mariusz Pawlina — dotychczasowy Przewodniczący Rady Instytutowej.



W dniu 27 października odbyły się wybory do Rad Instytutowych Instytutów Materiałoznawstwa i Technologii Maszyn i Instytutu Mechaniki i Konstrukcji Maszyn. W wyborach głosowało 85 proc. technologów i największe głosy oddano na Franciszka Lickindorfa. Konstruktorzy głosując z 78 proc. frekwencją — głosowali w większości na Kazimierza Bączka.

Na wszystkich Instytutach zwyciężyli dotychczasowi szefowie Rad Instytutowych. Jest to chyba najbardziej widoczne potwierdzenie dobrze wykonywanych obowiązków, a zarazem pełną aprobatą programów pracy Rady Instytutowych.

ANTONI NECZYŃSKI

Również na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza, którą 22 listopada zakończy III Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza. Mury Uczelni pokryły plakaty przypominające, iż obowiązkiem każdego członka organizacji studenckiej jest udział w wyborach. Dnia 26 i 27 października 643 studentów, na 914 uprawnionych do głosowania, wybierało kandydatów do Rad Wydziałowych, Wydziałowych Komisji Rewizyjnych i Sądów Koleżeńskich. W dniach 3, 4 i 5 listopada obradowały Konferencje Wydziałowe. Powstały nowe Rady Wydziałowe. Przewodniczącymi RW zostali wybrani: na Wydziale Humanistycznym kol. Irena Kordón (III rok historii), na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym kol. Edward Młodzianowski (II rok fizyki) i na Wydziale Pedagogicznym Zofia Smolińska (III rok ped. KO).

Funkcję Komisarza Wyborów Wyższej Szkoły Pedagogicznej pełnił kol. Krzysztof Ratajczak, dotychczasowy przewodniczący Komisji Organizacyjnej RU SZSP WSP. Dzięki jego ofiarnej pracy wybory przebiegały sprawnie.

(AND. B.)

„CHCIAŁBYM TUTAJ ZOSTAWIĆ SERCE”

Z DOC. DR. HAB. INŻ. TADEUSZEM BILIŃSKIM, REKTOREM WYŻSZEJ SZKOŁY INŻYNIERSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE ROZMAWIA KRZYSZTOF ŻÓŁCIAK.

Krzysztof Żółciak: Objął Pan funkcję rektora we wrześniu bieżącego roku. Aby przybliżyć naszym czytelnikom Pańską osobę proszę o kilka słów o sobie.

Tadeusz Biliński: Przez kilka ostatnich lat przebywałem w Poznaniu, gdzie pracowałem w Instytucie Technologii i Konstrukcji Budowlanych tamtejszej Politechniki. Fakt, że znalazłem się tutaj jest czystym zbiegiem okoliczności, dostałem taką propozycję ze strony Ministerstwa i po nie długim zastanowieniu podjąłem decyzję, której efektem jest to między innymi, że z panem teraz rozmawiam. Przyjechałem tutaj po to, żeby pracować, żeby doprowadzić do ukształtowania środowiska akademickiego o bardzo wysokich walorach i umiejętnościach naukowych, o dużej kulturze i estetyce; środowiska, z którego będą dumni i pracownicy i studenci; środowiska, które będzie się wyrażać w skrócie Politechniką Zielonogórską.

K. Ż.: Bardzo szczytny cel, ale czy w chwili obecnej istnieje realna szansa, żeby WSI przekształciła się w Politechnikę?

T. B.: Jest bardzo realna. Nie może to jednak nastąpić na drodze administracyjnego dekretu, bo jest to najprostrze, ale nie daje żadnej satysfakcji. Ministerstwo przedłożyło nam już pewne wymogi, które są rzeczywiście wygórowane, ale my je spełnimy. Oprócz wymogów mniej wymiernych, podlegających subiektywnej ocenie, są wymogi bardziej wymierne, takie jak: zatrudnienie w szkole dwunastu profesorów lub docentów z habilitacjami czy uzyskanie przynajmniej dla jednego instytutu prawa doktoryzowania. Nieodzwonnie będzie w związku z tym dostosowanie pewnej struktury pracy i organizacji zarządzania całej uczelni. Tutaj nie można już myśleć kategoriami dnia dzisiejszego, ale przyszłego.

K. Ż.: O ile dobrze się orientuję nie znał Pan naszej uczelni, aż do chwili objęcia w niej stanowiska rektora. Jakie są Pana pierwsze wrażenia i spostrzeżenia dotyczące samej szkoły?

T. B.: Przede wszystkim, po przyjeździe tutaj, byłem mile zaskoczony rozmachem inwestycyjnym, rozmachem prowadzenia procesu dydaktycznego, tworzeniem szkół naukowych. Należy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że w procesie rozwoju każdej szkoły istnieje wiele problemów, które trzeba niekiedy bardzo rygorystycznie rozwiązywać. Uczelnia roz-

wija się w bardzo szybkim tempie, na oczach całego społeczeństwa i nie jest wcale sprawą obojętną co się w tej uczelni dzieje. Rozwiązywanie wielu problemów jest tym bardziej kłopotliwe, gdyż przy obecnym, olbrzymim tempie życia nie można czekać z rozwiązaniem jakiegokolwiek sprawy.

K. Ż.: Mówi się obecnie o pewnym kryzysie władzy rektorskiej. Nastąpiło chyba pewne pomieszanie ról; rektor, kto to dzisiaj jest? Wychowawca, uczony, administrator, organizator, działacz społeczny i polityczny itp. Nie można chyba z wszystkich funkcji wywiązać się równie dobrze. Jak Pan widzi rozwiązanie tego, według mnie bardzo ważnego, problemu?

T. B.: Rozwiązanie istnieje, z tym jednak, że nie przez wszystkich jest ono akceptowane. Przede wszystkim, rektor musi być dobrym naukowcem żeby służyć przykładem studiującej młodzieży. Ta sprawa nie podlega dyskusji. Ponieważ jednak nakład pracy przy piastowaniu tego typu stanowiska jest bardzo duży, po pewnym okresie czasu człowiek nie jest w stanie intensywnie pracować naukowo i w związku z tym musi nastąpić zmiana — przekazanie pałeczki. Może są to trzy lub sześć lat, w niektórych przypadkach nawet dziewięć. Niemniej jednak po tym czasie trzeba wrócić do warsztatu pracy naukowej. Trzeba przeprowadzić pewną renowację umysłu i ponownie stać się pełnowartościowym pracownikiem naukowym... Jest to bardzo istotne, gdyż nie można pozwolić, żeby rektor był tylko i wyłącznie np. administratorem. Dlatego słuszne jest, że co pewien czas zmieniają się władze rektorskie i należy uznać za zupełnie naturalny proces to, że każdy wraca do swych podstawowych obowiązków, jakimi są obowiązki nauczyciela akademickiego.

K. Ż.: Wiadomo ogólnie, że szkolnictwo wyższe jest wciąż niedoinwestowane i problem ten w ciągu najbliższych lat nie zostanie radykalnie rozwiązany. Jak w tej sytuacji wyglądają perspektywy rozwoju inwestycyjnego naszej uczelni. Mówią tutaj o pilnych potrzebach: stołówce, bibliotece itp.

T. B.: Twierdzenie o niedoinwestowaniu szkolnictwa wyższego jest słuszne tylko z perspektywy lat minionych. W ubiegłej pięcioletce, jeśli dobrze pamiętam, na ten cel była przeznaczona kwota 200 mld. złotych, a to wcale nie było mało.

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Ciąg dalszy ze str. 6)

Obecnie, rzeczywiście, jeśli chodzi o inwestycje sytuacja jest bardzo kłopotliwa i złożona. Chcielibyśmy budować coraz więcej, rozwijać szybciej uczelnię, ale niestety istnieją ograniczenia limitowe, które na tak szybki rozwój nie pozwalają.

W chwili obecnej, mimo że nie ma jeszcze jednoznacznie brzmiącej decyzji, będzie wybudowana stolówka dla przeszło 2000 studentów, będzie oddany budynek asystencki — skorzysta na tym brać studencka, gdyż zwolnią się pomieszczenia w DS-ach do tej pory zajmowane przez asystentów. Poza tym również część pomieszczeń biurowych zostanie przekazana młodzieży. W następnej kolejności przewiduje się oddanie do użytku hali Instytutu Budownictwa co oczywiście pozwoli na lepsze prowadzenie zajęć dydaktycznych, nie tylko przy tablicy, ale bezpośrednio przy odpowiednich urządzeniach i maszynach. Są to inwestycje naprawdę nieodzowne.

K. Ż.: Proponuję teraz przejść do innego niemniej ważnego problemu. Jakie cechy osobowości, według Pana powinny charakteryzować każdego studenta, aby mógł on, po wyjściu z murów uczelni, stać się pełnowartościowym członkiem naszej socjalistycznej społeczności?

T. B.: Każdy student powinien być zaangażowany w życie swojego środowiska. Nie mówię tutaj tylko o działalności politycznej, która jest bardzo ważna, ale również o innych sferach działalności np. kulturze, turystyce czy sporcie. Student nie może być jednostką obojętną. Nie może być to człowiek, który przyszedł do uczelni wkuć na pamięć kilka skryptów i jeszcze trzy książki. Taki człowiek się nie zmienia, pozostaje stale „małym Kaziem”. To znaczy: przyszedł, wyszedł i mentalności swej prawie wcale nie zmienił. Nie zmienił swego formatu, jego umysł pozostał na niezmiennym poziomie, a przecież na kształceniu takich ludzi wcale nam nie zależy.

K. Ż.: Wiem, że przebywał Pan przez długi okres czasu w ośrodkach akademickich państw zachodnich. Jakie spostrzeżenia wyniósł Pan obserwując tamtejszą młodzież, jakimi problemami żyje, czym się różni od naszej młodzieży?

T. B.: Młodzież jest bardzo podobna. Wydaje mi się nawet, że nasza młodzież jest lepsza. Tamta młodzież jest najczęściej niezaangażowana w nic, jest w pełni apolityczna. Jakaś taka bez wyrazu. Nastawiona do świata wyłącznie konsumpcyjnie. Jedno co mi się podoba — ona wie po co się uczy. Taki młody człowiek wie, że jak się dobrze nauczy to będzie więcej zarabiał. I dlatego jest on w pełni zaangażowany w proces nauki — z pełną odpowiedzialnością, może nawet z pewnym wyrafinowaniem. Nie z punktu widzenia społecznego, bo to go wcale nie interesuje. Jego interesuje ile będzie zarabiał, jakie będzie miał mieszkanie, jaki sobie kupi samochód. A to, czy kraj jest w sytuacji dobrej czy złej, czy będzie miał dobre kontakty z sąsiadami czy też nie, większości młodzieży całkowicie nie interesuje.



FOTO. J. KRZEMIENIEWSKI

K. Ż.: Zdaję sobie sprawę, że trudno w ciągu jednej krótkiej rozmowy wyczerpać wszystkie zagadnienia i problemy, którymi żyje wyższa uczelnia, a tym bardziej te problemy rozwiązać. Więc może dla odmiany pytanie bardziej osobiste. Czym się Pan zajmuje, co Pana interesuje w chwilach wolnych od obowiązków służbowych?

T. B.: Na każdym etapie swego życia byłem inny. W latach bardzo młodzińskich śpiewałem w chórze, grałem w różnego rodzaju orkiestrach — nawet jazzowych. Potem byłem czynnym sportowcem — dziesięcioboistą. I chyba jak każdy zbierałem znaczki. Obecnie już od dłuższego czasu interesują mnie sprawy życia młodzieży. Jest to coś co mnie pasjonuje. Chcąc dobrze pracować z młodzieżą trzeba ją poznać, trafić do serc i do umysłów. Nie jest to proste. Tak że najczęściej swój czas wolny poświęcam na spotkania z młodzieżą, na udział w jej życiu.

K. Ż.: A jakie jest Pana największe życzenie, związane z pracą w naszej uczelni i objęciem w niej stanowiska rektora?

T. B.: Trudno powiedzieć w jednym, czy dwóch zdaniach o własnych życzeniach. Jedno jest pewne: przyszedłem tutaj po to, żeby pracować dla tego środowiska, pracować ze wszystkimi. Chciałbym tutaj zostać na zawsze. Chciałbym tutaj zostawić serce. Wszystko po to, żeby całe środowisko możliwie najlepiej się rozwijało, żeby były jak największe efekty, żeby każdy student był zadowolony, że jest absolwentem tej uczelni i każdy pracownik, że tutaj pracuje i że ma szansę dalszego rozwoju naukowego. Chciałbym, w wyniku całokształtu pracy z aktywem i władzami doprowadzić do powstania takiej uczelni typu akademickiego (Politechniki Zielonogórskiej), która byłaby dumą całego środowiska. Czy mnie się to uda? Nie wiem. Ale jest to naprawdę moje wielkie — tak służbowe jak i prywatne życzenie.

(K. Ż.)

O WIĘKSZĄ AKTYWNOŚĆ

WYWIAD Z PROREKTOREM WSP DOC. KRZYSZTOFEM KASZYŃSKIM.

Faktor: Wywiad ten chciałbym przeprowadzić z powodów oczywistych. Przede wszystkim dlatego, że Pan Docent objął funkcję prorektora na naszej uczelni. Jest też inny powód. Dotychczasowe stanowisko pełnomocnika do spraw studenckich sprzyjało częstym kontaktom z młodzieżą, a więc nieobca była Panu Prorektorowi sprawa działalności organizacji studenckiej, problem aktywizacji grup działania oraz współpracy SZSP z władzami uczelni...

Prorektor: Może od podstaw. Gdy uczelnia ma załatwione podstawowe problemy socjalno-bytowe i administracyjne może przejść od zmian ilościowych do jakościowych. Rok obecny jest rokiem, który zamknął na najbliższy okres rozwój ilościowy uczelni. System, struktura, ideologia z chwilą umocnienia zaczyna funkcjonować coraz lepiej, głębiej. Tak jest i z poczynaniami organizacji SZSP, z którą wspólnie realizujemy określony program polityczno-wychowawczy. Aby jednak te poczynania mogły swym zasięgiem objąć wszystkich studentów musimy uaktywnić grupy działania. Oczywiście jest to proces stopniowy. Rozpoczyna się od Rady Uczelnianej SZSP, przez rady wydziałowe i dopiero grupy działania. Obecnie jesteśmy na etapie rad wydziałowych. Jak trafić do grup działania? Próbą odpowiedzi na te pytanie była zorganizowana pierwszy raz w sześcioletniej historii uczelni konferencja młodej kadry naukowej. Konferencja odbyła się w Lubiatowie. Udział w niej wzięli przedstawiciele władz uczelnianych i wojewódzkich SZSP. „Wyszło” wiele kwestii: jak wyobrażają sobie współpracę z młodzieżą młodzi nauczyciele akademicy, opiekunowie roku; jakie korzyści wynikają z tego dla nich, a jakie dla organizacji? — czyli kluczowe problemy wychowania. Nie zostały one jeszcze szczegółowo omówione. Ważne jest jednak zasygnalizowanie wielu spraw, które mogą być rozwiązane w najbliższej przyszłości. Rezultatem tego spotkania jest opracowany regulamin opiekuńcza grupy działania. Jest to wyraz troski uczelni o dobrą współpracę ze studentami. Ranga nadana temu zagadnieniu świadczy o tym, że współpracę ową traktujemy poważnie.

Faktor: Czyli dobry opiekun jest warunkiem dobrego działania grupy?

Prorektor: Tak!

Faktor: Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że sprawa

ta pozostaną na papierku. Jakie jest prawdopodobieństwo, że powyższe założenia zostaną zrealizowane?

Prorektor: Sytuacja na spotkaniu opiekunów grup była sytuacją wyjściową, dopiero kontakty osobiste z grupą pozwolą na pełną realizację zamierzeń. Dotyczy to wspólnego opiniowania podczas przyznawania stypendiów, domów studenta itd. Idzie między innymi o to, aby swym autorytetem opiekun podniósł wartość niektórych przedsięwzięć grup działania. W celu aktywizacji grupy opiekuńczej rektor powołał pełnomocnika do spraw młodej kadry i opiekunów roku. Opiekun wienien być „przedłużeniem ręki Rektora” — jak to powiedział prof. J. Wąsicki. I tak tę rzecz rozumiemy. Odciążeni od innych społecznych funkcji opiekunowie winni znaleźć więcej czasu dla grup studenckich. Oczekujemy jednak inicjatyw i z drugiej strony.

Faktor: Czy opiekunowie nie powinni należeć do SZSP?

Prorektor: Wyszliśmy z założenia, że latom starszym należy przydzielać pracowników z grona starszej kadry dydaktycznej. Sprzyja to — myśląc perspektywnie — przygotowaniu do samodzielnej pracy, a potem pisaniu prac magisterskich. Pokazuje pracę naukowca od kuchni. Trudno obciążać tych właśnie pracowników dodatkowymi obowiązkami, tym bardziej, iż jest to prawie pewne, że brak czasu nie pozwoliłby na sumienne wywiązywanie się z przyjętych na siebie obowiązków. Młoda kadra asystencka powinna żyć problemami organizacji SZSP. W grupach studentów znajdują się często problemy interwencyjne, wymagające natychmiastowej reakcji. I bardziej przysądza się wtedy zapal młodych, niż tytuł naukowy starszych pracowników naukowych.

Faktor: Wróćmy do grup działania. W tym roku nasza organizacja przyjęła nową, ciekawą formę rekrutacji do Związku. Jest to postawienie na jakość, a nie jak dotychczas na ilość. Jak Pan Docent ocenia to pociągnięcie?

Prorektor: Miarą aktywności studenckiej jest praca. Czy to w kołach naukowych, czy to w różnych agendach SZSP. I tak powinno być. Ale czy tak jest zawsze? Zbyt często wszystko kojarzy się z legitymacją i bliżej nieokreślonymi zyskami. Jest w tym też wina organizacji, która pozwala się tak traktować przez swoich członków. SZSP jako kierownik życia społeczno-wychowawczego jest reprezentantem całości

studentów. Mówi się o tym w statucie Związku. Natomiast masowe wstępowanie do SZSP jest nieporozumieniem. Dlatego tę nową formę selektywną — uważam za bardziej słuszną. Jeżeli do grupy działania w obecnej formie należy 30—40 proc. studentów całego roku to nie znaczy, że tylko dla nich jest organizacja. Zgodnie ze wspomnianym już statutem reprezentowania interesów ogółu studentów i rozwiązywania ich problemów na styku władze uczelni — młodzież studencka — należy do SZSP. Trzeba zagadnienie to widzieć w szerszym niż dotychczas aspekcie.

Faktor: Wiadomo, że zainteresowania studentów są bardzo szerokie. Obejmują głównie kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu. W związku z zaistniałą sytuacją mieszkaniową na uczelni w kręgu zainteresowań znalazły się również problemy socjalno-bytowe. Co o nich — w dużym skrócie można powiedzieć?

Prorektor: Zachodzi konieczność, aby lepiej niż dotychczas aktywizować, wyzwać działanie i podpowiadać w jakich kierunkach skierowana winna być działalność kulturalna studentów. Niedawno odbyło się posiedzenie Senatu z udziałem mecenasów kultury z naszego województwa. Zawarto porozumienie, a dotychczasowe punkty mówiące o współpracy znowelizowano. Istnieje też szansa aby w przeciągu dwóch lat stworzyć na Pl. Słowiańskim Studenckie Centrum Kulturalne, które zasięgiem swym obejmowałoby całe środowisko akademickie Zielonej Góry. Pociągnięcie takie byłoby niezwykle istotne dla studentów. Jeżeli idzie o sprawy socjalno-bytowe to przyznać trzeba, iż nie jest najlepiej. Jednak problemy te rozwiąże wkrótce nowy akademik przy ul. Krośnieńskiej. W pierwszym rzucie znajdzie zamieszkanie ok. 300 studentów, którzy zasiedlą cztery pierwsze kondygnacje. Już od listopada pokoje w nowym akademiku będą umeblowane. Doprowadzone zostanie tzw. ciepło zastępcze, które istnieć będzie aż do chwili podłączenia się elektrociepłowni. Dotychczasowe pomieszczenia zajmowane przez studentów zostaną zagospodarowane na potrzeby uczelni. Znajdą w nich też mieszkania studenci zaocni. Jeżeli mowa o zasiedlaniu nowego akademika, to wspomnieć należy o innowacji, którą chcemy wprowadzić. Ponieważ pokoje będą wyłącznie dwu i trzy osobowe studenci będą dobierać się na początku studiów po dwóch po trzech i przyjmując odpowiedzialność materialną za sprzęt, zamieszkiwać będą te same pokoje przez cały okres studiów. W opuszczonych pomieszczeniach na Pl. Słowiańskim planujemy rozmieszczenie wspomnianego już Centrum Kulturalnego oraz Akademickiej Przychodni Zdrowia dla studentów obu uczelni. W perspektywie jest także budowa obiektów sportowych przy ul. Krośnieńskiej.

Faktor: Jakiej współpracy należy sobie życzyć?

Prorektor: Przede wszystkim rzetelnej informacji. Myślę, że Faktor ukazywać będzie nadal naszą rzeczywistość studencką a organizacja SZSP zespoli wszystkie wysiłki w celu podniesienia aktywności swych członków.

Rozmawiał: EUGENIUSZ KURZAWA

ROMAN JABŁOŃSKI



pielgrzym
złamoko oślepkark
równaniem w głąb
do źródła dna

ku obłędom
ku śmierciom
ku miłościom

refrenował rośnym niebem
zozkieliszczą listopaszcze
rozoblaćzał rosohaty
ku wyjściom trzecim



ROMAN JABŁOŃSKI

biele są żalobą
znanień wierszy
które
tylko znaczą
głos
doskonale seryjny skoczek intonacji
bezdrożnik
bezpiekielny
bezniebiośny
bo bez skrajności
jakby nie po muzyce
i nie w cyrku chadzał
czerwienie jabłek kociooczeją
popieleją ogniem zimogwiezdnym
dzieje się
nie dzieje
martwa natura
z pustym miejscem na erotyk

ROMAN JABŁOŃSKI

DWA TYTUŁY

po niebie kapela dziecięca —
lotne bliskie oddale
rozkolone kolne brzaski
bez świętych
święte przydroża
bez tabernakulum
strzęp niedzieli na wsiolnym płocie
błogosławieństwem refrenu
od końca
do końca
czarne biele
— ptaki



MIROSLAW MUSIOŁ

»NASZ REPREZENTANT«

Reprezentował nasze środowisko na dorocznym, tradycyjnym już spotkaniu I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka z wyróżniającymi się studentami. Jest studentem III roku Pedagogiki KO WSP w Zielonej Górze. W minionej kadencji SZSP pełnił funkcję przewodniczącego RW Wydziału Pedagogicznego. Jakie są jego wrażenia z tej wizyty, której przecież dostąpili nie tylko najlepsi w nauce, ale i w pracy społecznej? O tym wszystkim rozmawiam z Mirosławem Musiołem.

Faktor: Jak przyjąłeś decyzję o wytypowaniu Twojej kandydatury na to spotkanie. Jakie argumenty —

Twoim zdaniem — zdecydowały o tym?

Mirosław Musioł: Ta decyzja była dla mnie dużym zaskoczeniem. Chyba zdecydowały o niej moje wyniki w pracy Rady Wydziałowej, którą prowadziłem, a którą uznano za najlepiej pracującą w minionym roku akademickim. No i poza tym moje wyniki w nauce. Osiągnąłem przeciętną 4,09; pracuję w Kole Naukowym. Mam też czas by sprawdzić swoje predyspozycje zawodowe w cyklicznej imprezie pn. „Spotkanie z balladą”.

F.: Jak wyglądały Wasze przygotowania do spotkania z tow. E. Gierkiem?

M.M.: Zebraliśmy się dzień wcześniej na Ordynackiej 9 w siedzibie SZSP i tam przygotowaliśmy wstępnie problemy na spotkanie. Na zasadzie kompetencji, tzn. reprezentacji pewnych typów szkół podzieliliśmy się tematami. I tak było wiadomo, że reprezentanci szkół pedagogicznych najlepiej zreferują problemy dotyczące szkolnictwa wyższego, a kierownicy aktyw i funkcyjni organizacji zreferują jej problemy, itd. Później zaś, całą noc w Hotelu Sejmowym dyskutowaliśmy. Rano do każdej grupy problemowej dołączył przedstawiiciel Zarządu Głównego i pomógł nam ująć tematy w kategorii potrzeb ogólnooorganizacyjnych. Po południu udaliśmy się do KC, gdzie czekaliśmy w Sali Palmowej na tow. Gierka. Wiadomo, że tow. Gierek jest punktualny. Punkt 16.00 zjawił się w sali...

F.: Wspomniałeś tu o waszym dokładnym przygotowaniu do rozmowy. Z jakimi problemami wystąpiła grupa reprezentująca szkoły pedagogiczne, bo to przecież nas najbardziej interesuje?

M.M.: Poruszyliśmy trzy problemy — naszym zdaniem — zasadnicze. A więc: problem rangi zawodu nauczyciela. Wskazywaliśmy, że ta ranga nadal nie jest najwyższą i próbowaliśmy wskazać jak to zmienić w kontekście nowego programu dziesięciolatki. Drugi problem to pewne dysproporcje w programach szkół pedagogicznych. Wskazywaliśmy na to, że obecny program szkół pedagogicznych nie zapewnia w przyszłości utworzenia jednolitych bloków wychowawczych, a to dlatego, że studia na kierunkach przygotowujących do nauczania konkretnego przedmiotu, przygotowują merytorycznie bardzo ściśle w tych kierunkach; natomiast studenci na Wydziale Pedagogicznym uczą się tylko i wyłącznie pedagogiki. I

w tym kontekście zadaniem pedagoga szkolnego będzie naprawa błędów kolegów, którzy nie są dostatecznie przygotowani do roli wychowawcy. Trzeci blok, to stosunki na uczelni pedagogicznej. Uważamy, że w szkole pedagogicznej winien zostać równo uprawniony trzeci czynnik, określający szkołę wyższą, mianowicie wychowanie. Mówi się bowiem, że szkoła wyższa to trzy elementy nauka, dydaktyka, wychowanie. W tym ostatnim najlepszą metodą jest osobisty przykład. Bo dopóki nie będziemy mieli dobrych pedagogów, wzorców osobowych, dopóty nie będziemy mogli mówić o wychowawczym oddziaływaniu szkół. I tutaj postulowaliśmy wprowadzenie idei współpartnerstwa, którego musimy się uczyć i my, i pracownicy naukowci.

F.: Jaki był oddźwięk kierownictwa Partii na sprawę o których mówiliście?

M.M.: Sądzę, że bardzo żywy. Widać było, że towarzysze zgadzają się z nami. Tow. Gierek i minister Kaliski wszystko skrętnie notowali. Później głos zabrał tow. Gierek. Jego wypowiedź była zabarwiona nutką osobistej refleksji o kraju, o ciężarze kierowania Ojczyzną, o suwerenności. Tow. Gierek udowodnił nam, że jedynie optymalny rozwój kraju prowadzi do sukcesu. Jednocześnie wskazał on na nasze wady narodowe, które stanowią niematerialną barierę naszego rozwoju. A my młodzi mamy szansę ją pokonać.

F.: A Twoje osobiste wrażenia?

M.M.: Wielką satysfakcję przeżyłem zarówno w momencie wyboru mojej osoby na to spotkanie, a także kiedy wróciłem na Uczelnię i koledzy pytali mnie jak wyglądał tow. Gierek, jak mówi, co mówi? To mi schlebiało, że ja właśnie o tym mogłem im opowiedzieć.

Rozmawiał:
ANDRZEJ BUCK



ELA KAIZER

SYLWETKI

Kiedy zapytałem moją znajomą, kogo spośród naszej braci studenckiej można przedstawić na łamach **Faktora** w rubryce „sylwetki”, ta bez namysłu odparła: Ela Kaizer. Poszedłem „po ludziach” — pytając nieodmiennie: „Co o niej sądzicie?” Odpowiadano mi wszędzie, że to dobra studentka, świetna koleżanka, fajna dziewczyna, zawsze uśmiechnięta, zawsze gotowa pomóc i doradzić. Że ambitna.

Wreszcie dotarłem do samej zainteresowanej: Elżbiety Kaizer, studentki III roku wydziału pedagogicznego gorzowskiej AWF. Była zaskoczona i zażenowana, kiedy wyjawilem jej cel mojej wizyty. Powiedziała mi:

„Wiesz, szkoda, że doba nie ma pięćdziesięciu godzin. Wtedy miała bym czas na wszystko”.

„Wszystko”, to dla Eli kapitanowanie reprezentacyjnej piątki drużyny koszykówki, występującej w klasie międzywojewódzkiej. Wszystko — to także sterowanie działalnością Komisji Nauki — „Mam satysfakcję, kiedy mogę komuś pomóc w zrozumieniu jakiegoś zagadnienia. Myślę, że w każdym z nas tkwi to **DOBRE**. Trzeba tylko chcieć je pokazać. „Wszystko, to również średnia 4,8 (w jednym semestrze nawet 5,0). I chłopak, który musi pogodzić się z tym, że ONA nie może tylko jemu poświęcać swój czas. „Wszystko” to też czas na sztuki teatralne, kino, na poezję, którą uwielbia. „Spotkałam na obozie studentów WSI — byli zaskoczeni, że czytam poezję — po co ci to potrzebne, przecież jesteś na wf-ie”.

„Wszystko” — to wiele innych, jej i tylko jej spraw. Więc na zakończenie zdanie koleżanki z roku: „Ela jest prawdziwą studentką Akademii Wychowania Fizycznego”.

W.W.

Otwieramy nową rubrykę pt. »Studenckie podróże«

KATARZYNA NOWICKA

Studenci coraz więcej podróżują. Umożliwia im to biuro „Almatur”, a ułatwia coraz powszechniejsza znajomość języków obcych. Mimo tak dużych udogodnień nikt nie może być wszędzie. Dlatego nasza nowa akcja „Studenckie podróże” (na papierze) rozpoczyna druk cyklu artykułów napisanych przez naszych korespondentów. Dzisiaj: Turcja.

I ty możesz dostarczyć nam wrażeń z podróży po obcych krajach. Wystarczy napisać artykuł.

Turcja

Do tego pięknego kraju powinien pojechać każdy historyk (z zawodu, z zainteresowań). To jedyna szansa aby skonfrontować wrażenia o autentycznych miastach z rzeczywistością — z resztkami tego co po tych miastach zostało. Troje, Pergamon, Priena, Dydyna, Milet, Efes — to nazwy, które piorunują nawet laika (inżynierów zainteresuje Milet ze względu na osobę Talesa). W antycznych murach amfiteatru w Milecie ja — antytalent matematyczny — przypominałem sobie twierdzenie o kącie i równoległych Talesa. Niezapomniane wrażenie robią tureckie meczety — współczesność, która tak dalece odbiega od rzeczywistości europejskiej. Najdziwniejsza, najbardziej szokująca jest jednak konfrontacja wyobrażeń o tym kraju, zastanych tam układów społecznych. Zwykliśmy sądzić, że Turcja to prymityw, dyskryminacja kobiet. Zaszokuje nas dzisiejsza Turcja. Naprawdę nierównouprawnionych kobiet jest w miastach mało, w zasadzie tylko wśród średniego i starszego pokolenia. Młode Turczynki mają te same prace co mężczyźni, są wyemancypowane, modnie ubrane, europejskie i bardzo ładne. Coraz więcej młodych dziewcząt podejmuje studia; np. na medycynie jest ok. 60 proc. kobiet! Nie chciałabym powtarzać wiadomości, które można wyczytać w literaturze fachowej dotyczącej Turcji. Opowiem kilka ciekawych zdarzeń, takich, jakie pozostają w pamięci, pozwalają ukształtować w sobie obraz tego kraju.

1. Ruiny dawnej świetności kraju.

Mówimy Troja, Pergamon — myślimy o potędze, sile, ogromie, architekturze. Jakże wielkie jest nasze rozczarowanie, gdy wkraczamy między zwałiska gruzów. Gdzie ta Troja? Czy to właśnie te kopce kamieni? Te ruiny? Tak! Aż trudno uwierzyć. Tak niewiele pozostało: Fragment glinianego zbiornika na oliwę, kilka potłuczonych kolumn... Pergamon! Nie ma porównania z bogactwem w muzeum berlińskim. W antycznej miejscowości Bergamo Niemcy pozostawili jedynie zbyt wielkie do przeniesienia i mniej interesujące części budowli. Dzisiaj w starych, zabytkowych miejscach już nie pracują zagraniczni archeolodzy.

Turcy pragną wykształcić własnych badaczy, i uniknąć wywozu bezcennych ruin.

2. Praca mężczyzn w Turcji.

Dlaczego mężczyzn? Bo, kobiety pracują w domu i są dla obserwatora niewidoczne. Wyemancypowane dziewczęta dopiero wejdą w wiek produkcyjny i również nie można ich zobaczyć. Pracują zatem sami mężczyźni. Cóż to za praca? Prowadzenie, obsługa restauracji i hoteli (w pewnym nocnym klubie w Bursie nawet „babcią kolozetową” był mody chłopak). A przede wszystkim — handel, który jest w Turcji prawdziwą sztuką. Wyobraźcie sobie podobną sytuację w Polsce: Idziemy ulicą handlową, przed sklepikiem ze złotem siedzi na stołeczku przystojny, młody mężczyzna. Zaprasza nas gorąco do sklepu. Mimo oporów za chwilę jesteśmy w sklepie, prawie wciągnięci. Koleżanka decyduje się na kupno. Sprzedawca pyta, czy pijemy kawę, czy herbatę, a może coś zimnego? Wybieramy „coca-cola”. Po chwili popijamy zimny napój. Koleżanka przebiega w wyrobach, ale niestety nie bardzo się podobają. Wychodzimy. Sprzedawca nam dziękuje, zaprasza na jutro; specjalnie dowiedzie towar. Odchodzimy żegnani uśmiechami, podziękowaniami. Czyż to nie fantazja?

3. Życie kulturalne, rozrywka Turków.

Podobnie jak we wszystkich krajach europejskich, w Turcji jest wiele dyskotek. Bawią się w nich młodzi Turcy i turyści. Muzyka w takich klubach jest importowana z Anglii, Stanów Zjednoczonych. Współczesny rock, bardzo popularny blues i soul-music, ale przede wszystkim przeboje światowe. Czulałam się w takiej dyskotekce jak w najlepszych polskich. Tyle, że w Polsce nikt nie częstował mnie papierosami z narkotykiem (krótko trwało to częstowanie — bo w chwili gdy młodzieniec, który mnie częstował zorientował się, że jestem cudzoziemką — umknął). W kwestii narkotyków — czytamy w polskiej prasie, że Turcja słynie z uprawy maku na opium — może dawniej, może na innych obszarach, mimo przejechania 2 tys. km nie widziałam najmniejszego pola maku.

Do rozrywek Turków zaliczane są również kluby nocne. Tu nie spotykamy kobiet tureckich, sami mężczyźni, kilku żądnych sensacji turystów. W jednym z klubów w Bursie przeżyłam niezapomniane chwile, byłam w innym świecie (właściwie półświatku). Stripe-tease, nawiasem mówiąc bardzo ładny, połączony z obiednym tańcem; prostytutki — prześliczne atrakcyjne dziewczyny; bardzo przystojny młody pan — jednym słowem — co kto lubi! Taka jest Turcja. To nie wszystko, przedstawiłam kilka impresji z tego kraju, opisać całą tę dwutygodniową przygodę z „Almatorem” mogłabym na kilkudziesięciu stronach papieru. Teraz mogę tylko radzić — zbierajcie pieniądze do skarbanki. „Almatur” zawiezie!

K.N.

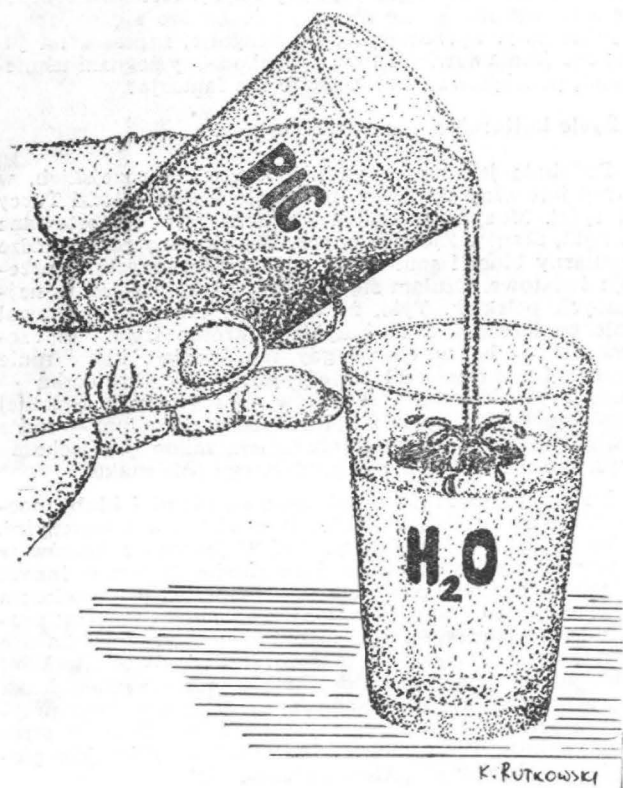
GOŚCIE ŚWIĘ

Krzysztof Rutkowski

Krzysztof Rutkowski znany jest w naszym środowisku studenckim jako autor rysunków satyrycznych. Debiutował na łamach naszej jednodniówki (Faktor nr 2) i od tego czasu stał się jej nadwornym grafikiem. Publikował swe prace również w dwutygodniku społeczno-kulturalnym „Nadodrze” oraz „Karuzeli”. Ma za sobą kilka wystaw studenckich (klub „Chochol”, hall WSP) oraz szkolnych (Liceum Ogólnokształcące nr 7 w Zielonej Górze); autor oprawy plastycznej wielu środowiskowych wydawnictw studenckich (biuletyn „Start 76”, informator „Bachanalia 76”).

Rysunek satyryczny Krzysztofa cechują zaskakujące skojarzenia i pomysły, niekiedy dosadność. Jego znamienne cechą jest wrażliwość na zjawiska życia społecznego, problemy ludzkiej moralności.

Wystawa prac Krzysztofa zorganizowana w ramach „Święta Faktora” w KMPiK w Zielonej Górze jest podsumowaniem jego dotychczasowego dorobku.



Piosenka o »Faktorze«

I

Dobre buty nie do zdarcia
Mocne ręce do pukania
Trochę farby i papieru
Udka kaczkę dziennikarskiej
Redaktorów miny dziarskie
Potem wielka nasiadówka
I powstaje jednodniówka

ref.

Faktorze biuletynie mój
We dnie w nocy przy mnie stój
Wszędzie żebyś był czytany
Pod strzechami rozumiany
Any, any, any, any

II

Za darchomę go dostajesz
Więc mu nie spoglądaj w zęby
Często prychnasz krzykniesz czasem
Ale powiedz prawdę: czytasz
Choć roboty kupę masz
Z forszą krucho humor denny
Za to Faktor jest bezcenny

ref.

Czytaliśmy Monitora
Przekrój Forum Spectatora
Teraz każdy z dumą woła:
Przyszła pora na Faktora
Ora, ora, ora, ora,

III

Kiedy będziesz siwym tatą
Żona w kuchni dzieci w szkole
Wstaniesz nagle cofniesz zegar
Zaraz wyobraźnia chora
Młodości przywoła faktora
Żeby wspomnienie ci stręczył
Nie będziesz się już męczył

ref.

Zamiast piwa zamiast chleba
Offset dziś spożywać trzeba
Lekkostrawny i bombowy
Každy numer Faktorowy
Owy, owy, owy, owy

TA FAKTORA

Andrzej Krzysztof Waśkiewicz

Zaproszony przez redakcję do udziału w Forum Prasowym. Obecnie redaktor i publicysta w „Nadodrze”. Urodził się 22 czerwca 1941 r. w Warszawie. Ukończył studia polonistyczne na UAM w Poznaniu. Debiutował wierszem „Odejscie” opublikowanym w „Zarzewiu” w 1961 r. Członek SDP i ZLP. Był związany z Orientacją Poetycką „Hybrydy”, z czasopismami młodej poezji lat sześćdziesiątych „Orientacje” i „Agora”. Laureat wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Poeta — jest autorem tomików „Wspomnienie” (1963), „Strefa pamięci” (1965), „Dziedzictwo” (1967), „Próba uzasadnienia” (1970). Krytyk literacki: (almanachy poezji młodych, wydawnictwa poetyckie ZG SZSP); autor wielu artykułów i recenzji m.in. w „Nadodrze”, scenarzysta teatralny, estradowy i radiowy.

Interesuje się szczególnie zagadnieniem studenckiego ruchu dziennikarskiego (autor wielu rozpraw na ten temat). Niedawno ukazał się tom „Czasopisma studenckie 1945 — 70” zredagowany i opracowany przez Andrzeja K. Waśkiewicza.

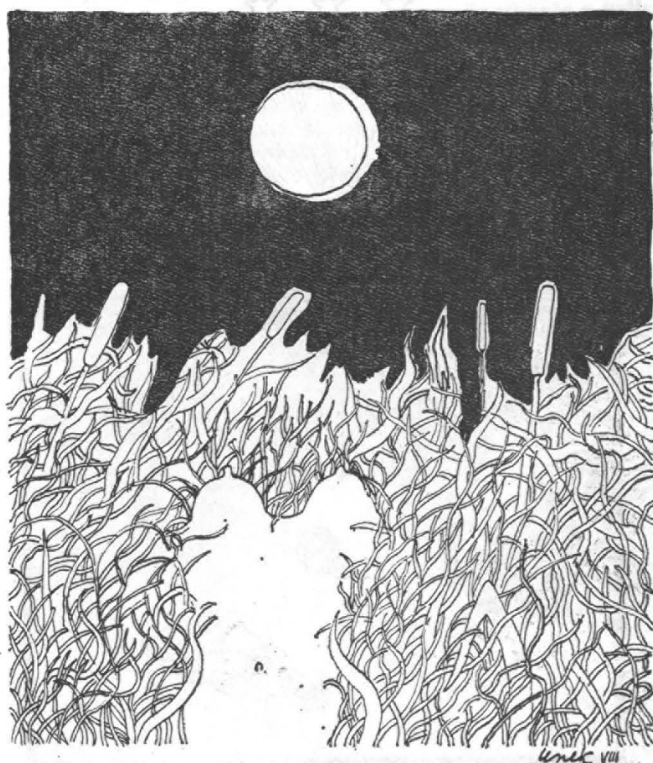
Studencki teatr »Krotas«

Teatr powstał w październiku 1975 roku z inicjatywy studenta pedagogiki KO Tadeusza Stojka. Dotychczasową — jedyną zresztą — premierą grupy jest spektakl „Ruch jednokierunkowy” Armanda Salacrou, który zostanie zaprezentowany podczas naszego Święta. Zespół liczy osiem osób (Romek Niparko, Jan Czarniecki, Ryszard Górecki, Tadeusz Stojek, Jadwiga Brzozowska, Elżbieta Grabowska, Seweryna Didłuch). Obecnie zespół przygotowuje spektakl wg scenariusza Tadeusza Stojka pt. „Buty”. Będzie to — jak stwierdził reżyser — psychodrama usiłująca metodą terapeutyczną wyleczyć człowieka ze złudzeń. Dużo miejsca w pracy zespołu zajmują ćwiczenia warsztatowe. Zespół planuje udział w Ogólnopolskim Festiwalu Studenckich Teatrów Debiutujących „Start 77”, który w tym roku odbędzie się w Bydgoszczy.

Leszek Kania

„Długość ciała wynosi 1/2 — 1 mm, długość uszu 0,03 mm, rozpiętość skrzydeł 1/2 mm. Ubarwienie zmienne w zależności od wieku i zamieszkiwanej komórki. Występuje na całym niemal świecie w mózгах ludzi i zwierząt. Obecność LENIWICYKA w naszej głowie możemy odkryć tylko w momencie, kiedy nie odrabiamy lekcji, nie myjemy uszu, zębów itp. Główne jego pożywienie stanowi bowiem mądrość naszego mózgu” — tak pisał w „Świecie Młodych” w roku 1969 Leszek Kania. Obok tej wnikliwej charakterystyki leniwicyka widniał jego graficzny ekwiwalent, przypominający bulwę ziemniaka, którą poddano procesowi antropomorfizacji dodając półludzkie ręce, nogi oraz anielskie skrzydła. Już wówczas co wnikliwszy znawca sztuki mógł dostrzec zapowiadającą się osobowość plastyczną. Minęło siedem lat i oto twórca leniwicyka odnotowuje swój podwójny debiut: prasowy na łamach naszego pisma i wystawowy, prezentując swe prace w sali Wojewódzkiego Domu Kultury.

Leszek Kania uprawia grafikę liryczno-refleksyjną. Jest studentem II roku pedagogiki KO WSP w Zielonej Górze. Kolumnę zredagował: Andrzej BUCK



KICKI SALON POETYCKI

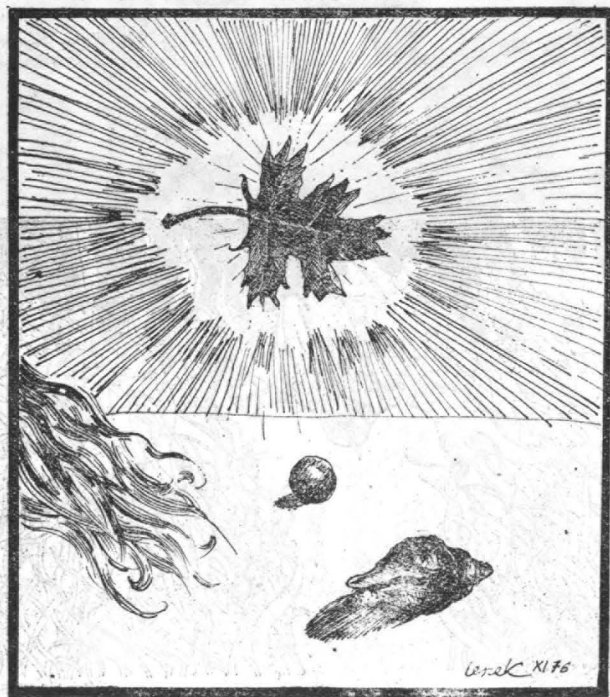
Gościmy ich w klubie WSiInż. „U Jana”.

Kicki Klub Poetycki powstał 4 marca 1975 roku przy Klubie Uniwersytetu Warszawskiego „Ubab” w Warszawie. Jego założycielem jest tegoroczny absolwent Instytutu Nauk Politycznych w Warszawie (obecnie studia doktoranckie) Paweł Soroka. W skład Salonu wchodzi: Bogdan Bodrzer Jankowski — IV rok IPR, Krzysztof Górski — III rok Filologii Klasycznej, Jan Leonczuk — asystent na Filologii Polskiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Jacek Mularski — III rok cybernetyki INP, Andrzej Naglak — III rok filozofii, Ryszard Smorągiewicz — II rok germanistyki, Jerzy Ślerzyński — II rok cybernetyki INP, Grzegorz Zabłocki — II rok socjologii.

Kicki Salon Poetycki należy obecnie do najciekawszych grup młodej poezji w kraju. Od niedawna pełni w Warszawie rolę Centrum Poetyckiego. Młodzi poeci jako grupa debiutowali w tygodniku studenckim ITD (ITD 11 kwietnia 1976 r.). Niedawno ukazał się tomik zbiorowy Salonu pt. „Spętani słońcem, spętani wiatrem”. Grupę łączy przede wszystkim miłość do poezji i chęć jej upowszechnienia, stąd też oprócz tradycyjnych wtorkowych Kickich Wieczorów Poetyckich w klubie „Ubab” przy ulicy Kickiego w Warszawie, Salon odwiedza szkoły, kluby studenckie w kraju, kluby robotnicze, duże warszawskie zakłady przemysłowe, prezentując swoje wiersze i rozmawiając o poezji.



RYŚ. LESZEK KANIA



Oda do Faktora

tym razem
nie do archity
nie do leukonoe
nie do turpistów
oda to będzie
podajcie mi faktora
niech nad jego zwłokami zapłacę
moje oczy niech nasiąkną treścią
albo zmądrzeję
albo się zastanowię
powiem
cieniutko ale równiutko
w męskiej szkole i dwója dziewczyna
przyczyną zapał
skutkiem forma pismo
kupa słów słowotok
ale nasza gazeta
taka czy nie taka
róża mówi
że nie nijaka
zarumienił się faktor
komplement tryska gejerem wody sodowej
odpływa nie do głowy
ale dobrze strawiona
transponuje czystość kartek papieru
i bąbelkami słów łechtła mózg
czasami serce
rzadko język
milczycie o wy konsumenci
dziś zmartwychwstał faktor
plenipotent treści
redkacja dezdetronizuje monarchię
królem faktor
paziem jednodniówka
biegajcie popędzajcie czas
a kiedy już nie będzie nas
czas zlekceważy was czytelnicy
faktor postumentem będzie przetrwania
wasze kości nieczytelne
czymż będą dla żółtych kartek biuletynu
dziś żywy faktor was postraszy
niech bóg ma nas w opiece
i niech buck nie nawarzy piwa
niech lepiej dychą odeгна diabła
i profilaktycznie załatwi piwo praktycznie

Czesław Markiewicz



HYDE SCENA

„GOSCIE”

Niewiele mamy w naszym środowisku imprez cyklicznych, które są znane i powszechnie lubiane. Inaczej jest z „Balladą”. Na „Balladę” wala wszyscy. Niewielki klub „Chochol” z trudem zmieścił na ostatnim, piątym już spotkaniu 200 osób. Do „Chochola” przychodzą wtedy wszyscy, za nie mając sobie często funkcje nujące jeszcze podziały WSInż. —



WSP. Tu uczą się śpiewać piosenek studenckich. Tu prezentują własne możliwości wokalne i muzyczne zarówno ci, którzy muzykę studiują i zdobyli już ogólnopolskie laury, jak ci, którzy kiedyś tam śpiewali. Tu znajdują porozumienie poprzez piosenkę studencką; tu otrzymują powielone teksty, aby móc współuczestniczyć w zabawie; słuchają tekstów ka baretowych, a na ostatnim spotkaniu pt. „Wspomnienie lata” „spierali się” ze sobą, intonując na przemian piosenki lub refreny o lecie i jesieni, a kiedy i to nie dało rozstrzygnięcia wymyślili „dogrywkę” z kolorami w tytule. Tu popularyzuje swoje przeboje klub „Belferek”, którego prezes Janusz Maślanka jest stałym gościem „Ballady”. Zresztą stałych wykonawców (dodajmy gwiazd) jest więcej. Wspomnijmy tylko: Mirka Sawicka, Aleksandra Szukowska, tekściarz Marian Łysakowski. Oni to stali się twórcami takich przebojów jak: „Łóżko”, „Studencka miłość”, „Zakochany kłown”, czy „Zycie”. A wszystko to w wielkim tło-

ku, pośród rozwieszonych na klamerkach wspomnień lata tzn. letnich części garderoby, których rozmieszczenie na sznurach od bielizny wymierzyla osobiście Alicja Włodawska.

Pomysł imprezy zrodził się w lutym 1976 roku w umysłach KK RW Pedagogicznego, jako próba sprawdzenia własnych umiejętności zawodowych (studenci Ped. KO), Mirosław Musioł, Roman Furtak to ci, którzy duchowo i cieleśnie wspomagają „Balladę” zaskakującymi pomysłami, którzy dbają o jej stały rozwój. Ostatnio nawiązali współpracę z WDK, który wspomaga ich technicznie.

Dlatego właśnie „Spotkanie z balladą” jest gościem „Święta Faktora”. Lecz tym razem na tej hyde scenie zobaczymy rzeczy, które dotąd nie miały na niej miejsca. Zważmy zresztą na tytuł wieczoru: „Róża dla Faktora”.

Zdjęcia:
Mirosław Kniaziuk

Tekst:
Andrzej Buck



CZESŁAW MARKIEWICZ

A więc Rafał Wojaczek

Poeta somatyczny

1.

Już Kochanowski w „Pieśniach” epatuje człowieka — kosmos z głęboką świadomością boskich, a więc twórczych (stwórczych) możliwości. W filozoficzno-refleksyjnej części kompilacyjnego zbioru poeta — protoplasta kreuje egzystencję ludzką, będącą autonomicznym bytem, samoistnym światem — uzależnionym od otaczającej go rzeczywistości w identyczny sposób w jaki natura naszego świata (ziemska ontologia), uzależniona jest od kosmosu: tj. wzajemne uzupełnianie, nadrzędność i podrzędność jednych zjawisk drugim. Mamy więc do czynienia z kilkoma równocześnie niezależnymi, paralelnymi i współpracującymi kosmosami. Podobnie jak współpracujące, podległe i autonomiczne czechowiczowskie koła, występują tu pewne światy w jakiejś „koegzystencji”. Natura w tej „galaktyce” jest wzorem dla człowieka, który czerpie z niej poczucie harmonii. Przykładając do siebie matrycę natury, człowiek godzi się na hierarchiczny ład, godzi się na obumieranie i śmierć, jak natura godzi się na oczyszczającą niekiedy Apokalipsę. Podobnie więc, człowiek akceptuje i przyjmuje element demiurgowości natury. Ów ludzki świat kosmiczny jest u Kochanowskiego li tylko poetycką propozycją, rodzajem aurea mediocritas. Choć jest również pewnego rodzaju kreacją. Pełniej kreowany świat poetycki, będzie dopiero w przypadku choćby Przybosa czy Czechowicza.

Wojaczek znajduje formalny desygnat dla tego świata, adoptując w łasne ciało do roli kosmosu lub mniej pompatycznie: jednej planety. Taka beatyfikacja ciała, znana z „klinicznego”, patologicznego przykładu Narcyza, funkcjonuje równoległe z nienawiścią, wyrażającą się w licznych napadach na Ciało — świat; ale jest to sprawa filozofii ciała, a nie formy ciała w poezji Rafała Wojaczka. W próbie połączenia tych aspektów, ta pozorna ambiwalencja może mieć podobny charakter uczuciu, jakim kieruje się bohater opowiadania A. Bursy „Zabójstwo ciotki”, zabijając tytułową ciotkę, jedyną opiekunkę, kochaną a jednak zgładzoną. Jest to pewnego rodzaju konceptyzm etyczny, mający na celu zaszokować lub przekonać bohatera o jakiejś innej wartości moralnej, którą on przez taki czyn udokumentowuje.

2.

Wojaczek nie godzi się na „normalną” śmierć, jako efekt życia, jako ostatni głos natury. Nie chce jak Kochanowski, z pogodną twarzą czekać na uładzoną naturę. Wojaczek kreator, rozporządza sam Ciałem — światem. Umrze kiedy On będzie chciał.

Wojaczek nie odczuwa odradzalności ludzkiego rodzaju. On żyje i umiera tylko raz. Autor „Sezonu” wyraźnie uważa różnice dwu krzyżujących się światów: świata — ciała i świata natury:

Choć pierwszy śnieg już pada
włosy wciąż mi rosną

Choć nadchodzi zima, czas obumierania w naturze (w jednym jej cyklu), w świecie ciała trwa nieprzerwany czas wzrastania. Antynomia: wzrastanie — obumieranie, przestaje być sprzecznością, wówczas jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż ludzkie wzrastanie jest jednocześnie obumieraniem (Kasprowicz „homonimia” urodzenie — śmierć). Cykl ludzki jest, w odróżnieniu od cykli natury, skończony. Traktując w tym wypadku naturę jako punkt odnie-

sienia, Wojaczek stwierdza w ten sposób, że świat — ciała nie dorównuje światu natury. Jednoczesne obumieranie nastąpi wówczas, kiedy „śmierć znajdzie właściwy wyraz”. Można jej w tym pomóc, ale to inna sprawa.

3.

Przyjęcie i wyznaczenie ciała roli formalnej w poezji łączy się nierozdzielnie z aspektem filozoficznym nadanym ciału. Tak więc z ciałem łączy się poczucie demiurgowości. „Właściciel” świata — ciała staje się automatycznie głównym kreatorem, ustanawiającym dni urodzaju i posuchy. Demiurg nie powinien mieć ciała, ale jest ono jedynym dowodem istnienia. Wychodzenia ciała Wojaczka przez szyby, czy jego okaleczenia były sprawdzianem istnienia, a nie jak chce Karpowicz egzemplifikacją demiurgowości.

Demiurgiem mógł być ten drugi Wojaczek (literacki Piotr; przeciwstawiony właściwemu Wojaczkowi — Sobeckiemu) — ów „trzeźwy świadek” pijanych poczynań Sobeckiego. Kolejnym, już poetyckim przykładem dwoistości świata — ciała są słowa:

Gdy wychodzę
On też wychodzi
Gdy przychodzę
już na mnie czeka
Przepraszam: czy pan też (umiera)

Dwóch bohaterów lirycznych tego wiersza (a raczej jeden „w podwójnej osobie”), wykonuje identyczne czynności fizyczne, ale ten cielesny, opisujący, pyta w finale tego drugiego integralnego: „czy pan też umiera”, jest to w efekcie pytanie niby retoryczne, ale pełniące tu funkcję potwierdzającą nieśmiertelność tego primum mobile-demiurga. Demiurg nie wychodzi tu bowiem, mimo pozorów, za podmiotem, on nadaje wszystkiemu sens lub bezsens. Ów Demiurg najpełniej wyraża się w Apokalipsie — dla ciała była nią śmierć. Stąd kreacja śmierci u Wojaczka.

4.

Wszystko co związane z ciałem, pełni u Wojaczka określona funkcję literacką. Wnikliwy monografista mógłby się pokusić o sporządzenie listy ról wszelkich członków (rąk, nóg, oczu itd.), i wydzielin (śliny, potu, spermy itd.).

W tym miejscu, w którym zajmujemy się somatyczną personą Wojaczka należy niejako „obsłużyć” kwestię cielskiego ekwiwalentu ojczyzny. Dwudziesta pierwsza linijka „Poematu mojej melancholii” głosi:

Ojczyzna to nienawiść i wizja i sperma

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to quasi — pejoratywny symbol; sperma. Istnieje pewien kult irański, w którym rolę chrześcijańskiego Chrystusa pełni wysłannik niebios Mitra. Mitra staje się demiurgiem poprzez swój naczelny czyn, ujarzmienie a potem zabicie prabyka, pierwszego twora Ahuramazdy (Zeusa — Jowisza) — naczelnego Boga. Z ciała zabitej praistoty (byka) wyrosło ziarno i zboża, a ze spermy wszystkie pożyteczne dla człowieka stworzenia.

Sperme oddemonizować można (z jej urologicznych funkcji) inaczej, ze spermy rodzi się ciało, człowiek, byt — czyli świat.

W takim świetle sperma, jak się okazuje, jako ekwiwalent ojczyzny może pełnić trochę zdeformowaną funkcję dosłowną.

5.

Zawładnąć Wojaczkiem, czyli tym samym podmiotem lirycznym (o podmiocie porcie parole poety napisano już sporo) znaczyło zawładnąć przede wszystkim ciałem, ogarnąć ten świat po horyzont:

Bądź mi od stóp do głowy, od pięty do ucha
Od kolan do pachwiny, od łokcia do paznokci

Pod pachą, pod językiem, od lechtaczki do rzęs
Dopiero w wyniku tej aneksji odkrywa się przyrodę zdobytej ziemi: zgodę, żądzę, spełnienie, rozkosz, głód, przeszłość, przyszłość, życie, radość, śmierć, zazdrość, pogardę, nieszczęście, nudę itd.

Przy niedużym wysiłku można opracować szkic etnograficzny świata ciała z całą menażerią, z florą i fauną. Funkcje „zwierząt” pełnią zautonomizowane części ciała, które jakby wegetatywnie wykonywały rozliczne czynności. Owe stworzenia odchodzą i przychodzą, sankcjonują „Pewne sytuacje”:

Najwyraźniej obcięto mi dłonie
Piszę
Patyczkiem przywiązany do prawego kikuta
Maczam ów patyczek w brunatnym atramencie
Jestem także bez głowy
Znamion, mojej płci
Nóżki ktoś subtelny umył i schował
Tak jestem
W wannie się wykąpię
W ciepłej krwi moich zwierząt

Krew, rzeka krwi, jest głównym źródłem, zwierciadłem, sejsmografem rejestrującym różne stany psychiczne. Krew staje się nerwem, rdzeniem, słowem: jedyną życiodajną rzeką w suchym świecie — ciała:

Uspokój się, mój śnie, jej nie ma
ale on jest
 aż serce ścisłe
kryształ strachu
Ona jest, mój śnie
 aż krew zbieleła

Mojej bolesnej
przynoszę wszystką krew
to ciężkie światło nocy
niech zakwitnie
słońcem w Jej dniu

Gdym wam o pewnym szczęściu opowiem
szepem oddechu w ciekłe ucho krwi
wy mi krwią na to wybuchnicie z gardła
przepalonego przez połknięty list

W powyższych przykładach łatwo rozszyfrować jakie stany, uczucia symbolizuje krew: strach, miłość, nienawiść lub niezrozumienie. Krew może być również lękiem:

Zbliża się do nas
lęk: ma twarz
ze śniegu zielonego jak fosfor lub kość
spróchniałego drzewa
(...)
Daje nam swej pić
krwi i szpik
mózgu wyjeść musimy mu z czaszki, aż dno
o zęby zgrzyta.
Wiemy, że to jest
krew, co nie
przyjmie się w naszych żyłach, żeby mogły nią
do woli oddychać.

....„Wyssać dziewczynie krew...” znaczy tu: wyssać dziewczynie jakiś stan, czy to uniesienia miłosnego, czy to chwilę nienazwaną w żadnym języku, chwilę za którą po prostu Kocha się kobietę bez względu kim i jaka ona jest.

6.

Jaki jest koniec świata-ciała kreowanego przez Rafała Wojaczka? Jak łatwo się domyślić świat ów ulega zagładzie wraz ze śmiercią ciała podmiotu — głównego kreatora:

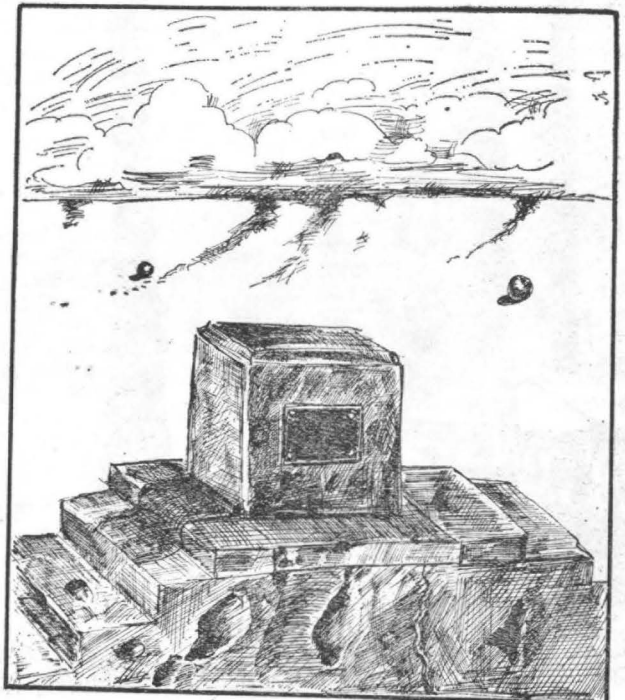
To mogło być we wtorek albo w piątek
Niewykluczone też że w poniedziałek lub w środę
A równie dobrze w czwartek sobotę czy w niedzielę
W styczniu lecz także w lipcu zgódźmy się
że to przecież nie jest takie ważne.
W roku tysiącdziewięćsetcztydziestym
Zdaje się którymś rano lub o zmierzchu
W samo południe albo o północy
W pogodę słoneczną może w deszczu może w czas
zamięci

Na własnym pasku powiesił się
Na czymś stosowanym czy nie na murze od bojlera
dwudziestoileśtamletni skończony alkoholik
Rafał Wojaczek syn
Edwarda i Elżbiety z domu Sobekiej.

Pozostał już tylko świat literackiego zapisu, świat przedstawiony funkcjonujący w psychice czytelnika jako surogat współbycia, towarzyszenia z autorem-kreatorem. Bo czuć poezję Wojaczka znaczyło być z nim, przeżywać, a to bardzo trudne do wykonania. Trzeba zauważyć, że somatyczność poezji Wojaczka była zabiegiem czysto formalnym, ale wynikającym z pewnej postawy filozoficznej jaką reprezentował Wojaczek. Nazwał to Bogusław Kierc: „...Im doskonalej z użycia się ciało — inaczej: im całkowiciej daje się pożreć życiu — tym śniej wyzwała się „dusza” „...” ...”Idzie tu więc o okrucieństwo doświadczone na sobie samym — wiedące do katharsis...”.



RYS. LESZEK KANIA



RAJD

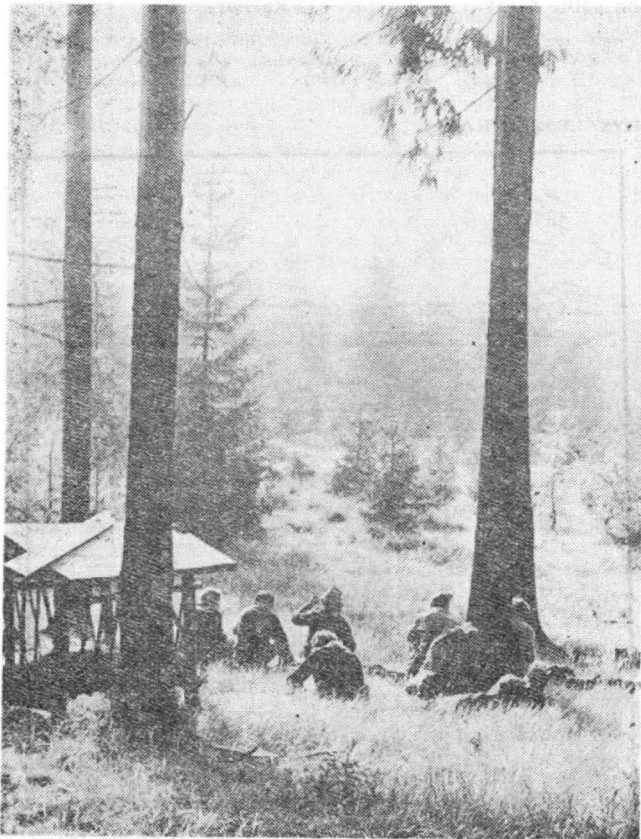
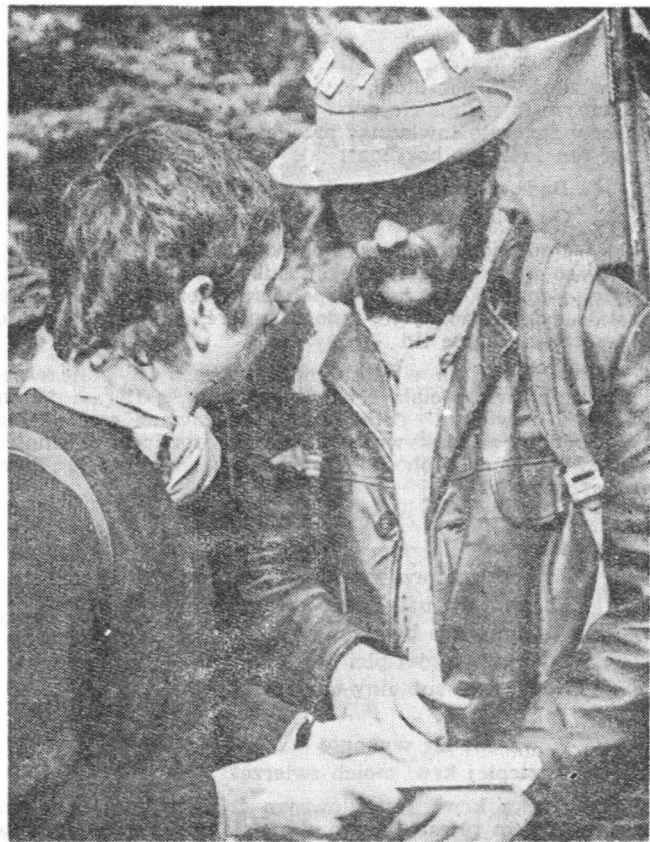
III JESIENNY RAJ GÓRSKI ODBYWAŁ SIĘ W DNIACH 21 — 24 PAŹDZIERNIKA na nieznanym bliżej nikomu terenach Kotliny Kłodzkiej. Zorganizował go Akademicki Klub Turystyczny „Belferek” działający przy Komisji Turystyki i Sportu RU SZSP WSP. Na trasie Rajdu znalazło się 300 entuzjastów górskiej wędrówki. Czwartego dnia imprezy dwanaście trzydziestoosobowych grup spotkało się w Srebrnej Górze. Tutaj Walery (Waldemar Nowacki) i prezes (Janusz Maślanka) ocenili w jakim stopniu grupy rajdowe zrealizowały postawione przed nimi zadania. A były one takie:

- Cel poznawczy: udowodnienie, że w mleku krów tamielców można wywołać filmy FOTON, a przy pewnej wprawie ORWO.
- Cel sportowy: po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej prezes AKT „Belferek” Janusz Maślanka przejdzie z plecakiem jedną z tras rajdu, aby udowodnić swemu odwiecznemu adwersarzowi, przewodniczącemu KTiS RU Waldemarowi Nowackiemu, iż nic co ludzkie nie jest mu obce.
- Cel uczuciowy: uczucie, że połowa ubiegłorocznych zbiorów z jabłek zwróciła się w czasie połowów dalekomorskich (a więc za tych co na morzu).
- private: opalenie, przemoczenie, odmrożenie wszystkich części ciała.

Okazało się, że wszyscy wywiązali się z postawionych przed nimi zadań z wyjątkiem wspomnianego Prezesa. Wobec tego postanowiono, że delikwent na zbliżającym się Rajdzie Prezesa przeniesie plecaki wszystkich uczestników rajdu:

Zdjęcia: **Zbigniew Bujkiewicz**

Tekst: (and. b.)



Kto, co, po co i dlaczego

(O twórczości poetyckiej na WSP)

„Czy można, coś co jako takie jest jedynie grupą wy twórców sztuki potraktować tak, jakby należało do sfery zjawisk artystycznych? A więc — powiedzmy — grupę poetycką rozpatrywać nie jako zrzeszenie powołane do realizacji określonych celów, ale zobaczyć w niej efekt „kreatacji zbiorowej”. Pyta w 18 numerze „Nadodrze” A. Waśkiewicz, i w dalszej części artykułu pt. „Spółność bycia” wyznacza determinanty działalności młodych grup poetyckich: — chęć wyodrębnienia się z zastanych struktur, — dążenie do zajęcia w strukturach z zastanych pozycji dyspozycyjnych, to na planie życia literackiego. W łonie samej literatury, analogicznie młode ugrupowania kwestionują zastane kody literackie oraz absolutyzują tworzone. Kto jak kto, ale Waśkiewicz jest bardziej niż inni uprawniony do wiwisekcji zjawiska, któremu z grubszą na imię: grupa poetycka. Dlatego należy rozważyć jego sugestie i wątpliwości. Z wątpliwości warto zwrócić uwagę na jedną, Waśkiewicz stwierdza: „Być może prawdą jest, że w literaturze z tej ostatecznej perspektywy liczą się jedynie indywidualne dzieła”.

Nie bez powodu — już na wstępie — zwróciłem uwagę na rozprawkę Waśkiewicza, bowiem kiedy 9 lutego br. zebrała się grupka ludzi, z różnych lat i kierunków, w celu ukonstytuowania „komórki” poetyckiej, już podczas pierwszych dyskusji ujawniły się kłopoty terminologiczne. Niedośkonalskość i nieścisłość dotychczasowych określeń działań zbiorowych, postawiły nas przed dylematem: grupa czy klub. Tylko pozornie problem był błahy. Okrzyknęłyście się grupą, wymagałoby przedstawienia w miarę skrytykowanego programu, wstępnego wypracowania świeżej struktury, oraz „usytuowania się wobec”. Z dotychczas przyjętych klauzuli grupy poetyckiej posia-

daliśmy tylko jedną: mniej więcej tą samą datę urodzenia — czyli determinantę po koleniową. Brakowało nam wspólnego języka w zakresie samej materii i idei i co tu dużo gadać świadomości artystycznej. Poza tym, w przypadku naszej uczelni, nie istniał nawet załączek tradycji na tym planie. Na uczeni doświadczeniem innych grup, nie wierzyliśmy również w „kreatację zbiorową”. Byliśmy poetami bardzo niedoświadczonymi, nasz kościół artystyczny przechodził z fazy embrionalnej w fazę wzrastania.

Uwzględniając powyższe argumenty, wyznaczyliśmy inne kryteria które były przyczyną do określenia się jako „Klub poetycki 54”. Na zwa, z początku trochę przy padkowa obrazuje podstawową sytuację: rówieństwo. Decydującym warunkiem członkostwa była jednak, nie data urodzenia, ale debiut prasowy. Decyzję tą zdeterminowała sytuacja „piśmiennicza” (w zakresie poezji) na uczelni. Klub jako podstawowe zadania wyznaczył sobie: aktywizację ruchu młodoliterackiego i reprezentowanie uczelni na rynku literackim. Dlatego wiersze klubowe musiały prezentować przynajmniej dostateczny poziom artystyczny. Warto w tym miejscu przypomnieć działalność członków klubu przed „zrzeszeniem” się. Członkami klubu zostali: K. Nowicka (debiut „Nadodrze” 1974 r.), C. Markiewicz (debiut „Nadodrze” 1976 r.), E. Kurzawa (debiut „Młoda Myśl” 1976 r.), Z. Sejwa (debiut „Młoda Myśl” 1976 r.), J. Rečko (debiut „Młoda Myśl” 1976 r.) i A. Weber (debiut „Nadodrze” 1976 r.). W ramach działań poza klubowych ukazują się, jako suplement do styczniowego numeru „Faktora”, zbiorek wierszy K. Nowickiej, C. Markiewicza, A. Webera. W „Nadodrze” akw napisał: „Tomik przypomina swym założeniem podobną inicjatywę poznańskiej „Od Nowy”, prezentuje poezję

zbliżoną (zwłaszcza w przypadku Markiewicza) do dokonania „nowej fali”, na tle jednak dojrzała, że można mówić o zarysach indywidualności poetyckich. Byłoby dobrze aby tomik ten zapoczątkował biblioteczkę najmłodszej poezji lubuskiej. Może — jak w przypadku „Witryny Od Nowy” — redagowaną przez twórców studenckich i zrzeszonych w Kole młodych ZLP oraz KKMP”. Nowicka jest viceprezesem zielonogórskiego KKMP a Markiewicz członkiem zarządu. Wiersze K. Nowickiej, C. Markiewicza i A. Webera znajdują się w almanachu poezji lubuskiej „Moment Wejścia” — który powinien ukazać się jeszcze w tym roku. Nowicka, Kurzawa, Rečko wypełniają okienka poetyckie „Młodej Myśli”.

W takiej sytuacji stanęliśmy przed pomysłem utworzenia klubu. Okazało się, że klub jest elitarny i skostniały personalnie — ze względu na zoptymalizowany poziom publikacji było to konieczne. Już po pobieżnym zapoznaniu się z większą ilością wierszy członków klubu, przekonaaliśmy się, że mieliśmy rację: będziemy reprezentantem uczelni. Ale to nie wszystko, pozostała jeszcze możliwość konfrontacji dokonań, wymiany opinii i przekazywania sobie na wzajem informacji o ruchu literackim w kraju — to na planie literatury, na planie socjologiczno - społecznym pozostawała radość i satysfakcja z wspólnego działania, kształtującego nie tylko oblicze twórcze, ale i światopogląd. Jako klub mieliśmy szerokie możliwości: „Faktor” systematycznie stawał się naszą trybuną, choć szerza współpraca jest kwestią przyszłości (eseistyka, krytyka) „Młoda Myśl”, ze względu na swój profil i minimalną objętość, mogła sobie pozwolić jedynie na okienka poetyckie.

Mieliśmy szansę stania się instytucją artystyczną i propagandową. Pierwszym, zna-

czącym, wystąpieniem klubu było wydanie na kserografie i rozplakatowanie na uczelni wierszy członków klubu. Tematem „akcji” była wiosna. Forma tej publikacji nie była zupełnie nowa, ale bardzo mało rozpowszechniona, na naszym terenie nie byliśmy absolutnie pierwsi. Pomysł ten spotkał się z uznaniem, choćby „Kickiego Salonu Poetyckiego”. Poziom wierszy był różny, na ogół wielkich kontrowersji nie wzbudzały, przede wszystkim chodziło o zasygnalizowanie narodzin klubu. Wkrótce potem, w maju, słu chące polskiego radia mieli okazję wysłuchać audycji poetyckiej, którą w całości wypełniły wiersze członków klubu. Tam to została odczytana informacja „Próba określenia” w której opowie dzieliśmy się za zinstytucjonalizowaniem naszych dokonania. Próba aktywizacji środowiska miał być wieczór, pod tajemniczym tytułem „Ad hoc”. Impreza ta obliczona na bezpośredni efekt, nie miała jednak nic wspólnego z happeningiem, choć o coś podobnego potrafiła. Celem imprezy było za poznanie uczestników — liczyliśmy na powszechność — z najmłodszą poezją polską: łączna liczba prezentowanych tomików wahała się w okolicach liczby 40. Całość opierała się na stuprocentowej improwizacji oraz na aktywnym uczestnictwie przybyłych. Widać, nasi koledzy wszystko o najmłodszej poezji już wiedzą, bo przybyło zaledwie kilkanaście osób i to z liceów.

Zaczęły rodzić się pierwsze wątpliwości. Wydawało się, że działamy w próżni, albo tylko dla siebie. Mimo to klub — przez swoje nie liczne w końcu działania — dał przykład pewnego rodzaju działalności, stworzyliśmy załączek tradycji, mamy szansę udowodnienia doświadczenia: przejścia od działalności klubowej — instytucjonalnej do dzia-

(Ciąg dalszy na str. 20)

Kto, co, po co i dlaczego

(Ciąg dalszy ze str. 19)

łałości wydawniczej spotykała się z rezonansem w prasie regionalnym w prasie regionalnej. Przyklaskiwali nam A. K. Waśkiewicz i J. Koniusz. Po wakacjach doszliśmy do wniosku, że nie mamy wyłączonej na poezję. Ale jako komórka artystyczna musimy reagować na publikacje płytkie, zaskorupiałe w swoich stereotypach, nie mające z poezją nic wspólnego.

Taką sytuację mogliśmy zaobserwować w przypadku „słupowej” manifestacji poetyckiej w hallu uczelni. Wywieszenie wierszy na kolumnach hallu zbiegło się z inauguracją roku kulturalnego i co dowcipniejsi mogli poczynić smutne analogie. Wiersze, w znakomitej większości były złowrogimi anonimami, nie dowiedzieliśmy się również kto „matkował” tej wyprawie na Parnas. Ze by nie być gołosłownym, nie omieszkałem podać przykładów. I tak w wierszu pod epigońskim tytułem „M” czytamy:

Gdy z tobą byłem nad Balatonem
Wtedy wcale nie tęskniłem
za domem
i tak dalej w podobnym stylu, a szkoda miejsca na dalsze cytowanie, w zasadzie już same incipity doprowadzały co wrażliwszych do oczopławsów! W tym samym wierszu wyraz Balaton pisany jest z dużej litery, natomiast nazwisko Mickiewicz... z małej, być może mamy do czynienia z hierarchizacją wartości. Autora stać było na zagraniczną wycieczkę, na kupno słownika ortograficznego zabrakło już pieniędzy. Zresztą błędy ortograficzne mnożyły się beztrąsko wśród tego „poetyckiego” bełkotu. Samą siebie przeszła, odważna i głęboko odczuwająca problemy cywilizacji Ewa Piorun, kiedy w wierszu pt. „Eneaszo-wi” zapytała:

Dokąd idziesz człowieku
W tym XX wieku

Czyżby replika na „Eneidę”? Autorka na pewno się myli, jeśli myśli, że wystarczy poznać rym gramatyczny, zaczynać wersy dużą literą oraz znać włoski serial telewizyjny, aby zostać poetką. Przypadkowy i niewybaczalny druk w nieodżałowanym „Informatorze festiwalowym”, uskrzydlił naszą koleżankę, ale to jeszcze za mało na flirt z Euterpe. W wierszach straszą stereotypy, idealna dziewczyna na imię ma oczywiście Maria, kamieniem milowym poezji — Adam Mickiewicz, znany jeszcze ze szkoły podstawowej. Generalnie wiersze są obskurne ideowo i przerażająco tradycyjne formalnie.

Nadszedł czas, aby wyleczyć autorów z urojeń artystycznych. Chciałoby się powiedzieć za B. Drozdowskim: „Ale niech piszą, niech się bawią, niech mają przekonanie, że wypełniają misję. Byłe pisali dobre, głębie bokie wiersze, przez które będzie można zobaczyć ich i nie od naszego wnętrza, ich świat, ich byt, ich samo swoją istotność”.

Nie wiem czy dla 20-latkę piszącego wiersz w 1976 roku wyznacznikami ideowymi mogą być utwory pomnikowe w pewnym sensie skostniałe, szkolne, wyciągnięte z panoptikum, to tak jakby Ewie Piorun ktoś podarował zwiędłą różę. Nie wiem czy można tu mówić o samoswojej istotności. Żeby być sprawiedliwym warto zwrócić uwagę na wiersz zaczynający się od słów: Jaka radość.

Uroczę zachłyśnięcie się wietrzykiem natury, stylizacja na egzaltowany okrzyk dziecięcia, słowem urokliwy wiersz, choć napisany... w tradycyjnej formie, widać zrozumienie zasad wersyfikacji, wszystko czemuś słu-

ży. Mimo to, wszystko razem było wielce niebezpieczne, po pierwsze: dla koleżanki i kolegów z pierwszych lat był to pierwszy kontakt z twórczością uczelnianą (oby nie ostatni, choć wcale bym się nie dziwił), po drugie: wiersze te czytali, może, nasi wspólni mecenasi w osobach władz uczelni. Wnioski proponuję wysnuć autorom pozwanych wierszy, a w szczególności zachęciłbym do refleksji G. Koniecznego.

To bardzo dobrze, że ludzie piszą, ale czy należy swoje wprawki wywieszać publicznie ku radości ogólności. Coś co staje się tworem tzw. artystycznym, traci w pewnym sensie swoją personalność tzn., że w ocenie nie ma miejsca na uwzględnianie zapóźnień czy na taryfę ulgową w indywidualnych przypadkach.

Sam Konieczny jest bardzo aktywny, można go spotkać na zebraniach KKMP, na konkursach poetyckich w WDK, w końcu nawet pocytała np. w „Ziemi i Pieśni”, drukował tam (obok J. Koniusza) dobry wiersz z dowcipną, jakby implikowaną przez cały tekst puentą. Wiersz Kulczyka drukowany w „Faktorze”, przeładowany sensami, potykający się o porzucane beładnie interpunkcje, należy również do ogólnego dorobku poetów tzw. drukujących.

W takim stanie przyjdzie nam działać w tym roku, oby wspólnie i owocnie.

Czesław Markiewicz

P.S. Niniejszy artykuł powstał przed ukazaniem się odpowiedzi Alepha E. Koniecznemu w „Nadodrz”, gdzie znaleźliśmy podobne sugestie, jakie zostały zawarte w tym artykule.

Śpiewający Docent

Pewnego wieczoru, w początkach października, na próbę Chóru WSP zawitał nietypowy gość. Spotkałem Go w drzwiach „Tekturowca”. Dziwnym trafem, mniej więcej o tej samej porze, odwiedził mnie red. Grzegorz Chwalibóg z Polskiego Radia. Zaanonsowałem mu w czym rzecz. W ten sposób radio miało audycję, a ja ciekawy artykuł.

Docent Korcz — bo o nim mowa — pracuje w Zakładzie Historii WSP. Jest cennym pracownikiem i lubianym przez studentów wykładowcą. Dlaczego zdecydował się na ten krok?

„Śpiewałem już w wielu chórach — mówi Docent — dlaczego nie miałbym spróbować jeszcze raz. Tym bardziej, że chór potrzebuje męskich głosów”. Krok ten podyktowany był także czymś innym: był wynikiem niepisanej umowy, jaką zawarł doc. Korcz na po inauguracyjnym spotkaniu z okazji rozpoczęcia roku akademickiego.

Jego postawa jest znakomitą przykładem dla młodych (i nie tylko) pracowników nauki, w jaki sposób można połączyć pracę naukową z przyjemnością. I takich przykładów można żyć sobie jak najwięcej. Docent Korcz chyba zachęcił swoim czynem nie tylko pracowników naukowych, lecz także studentów.

Mgr Irena Marciniak — kierownik Chóru poszukuje męskich głosów. Panowie! Nie dajcie się prosić! Przed Chórem WSP szykuje się wspaniała perspektywa, we wrześniu przyszłego roku — wyjazd do Barcelony. Oczywiście nie każdego spotka to wyróżnienie. Mogą jednak liczyć na nie najwytrwalsi i najpracowitsi, bowiem przed nimi rok prób i wyłożonej pracy. Sympatyczny przykład Docenta powinien zainteresować. Życzę wszystkim czystego „a” raz kreślonego.

(kurz.)

Szopen unosi się z czarnej krawki. W tempie 33. Z dzieciństwa pamiętał zabawę w cyferki. A tu: E-moll. I świeca się pali, skwierczą (jak słonina, którą Matka smażyła nieraz do kartofli ze zsiadłym mlekiem — był to największy przysmak dziecięcego świata).

A teraz jest już „starym koniem” ma dwadzieścia trzy lata i jest studentem. Zaraz, jak to właściwie jest? No, jesteś w końcu studentem, czy nie? Tak. Oczywiście, że jest. Chwilowo nie studiuje... Więc trzeba się napić. Dolał do szklanki. Który to już raz dzisiaj...? I znów w kraj dzieciństwa.

Czy klęska albo Szopen nie wysłuchany do końca

»Felieton«

To bezpieczne, co? Tam może hasać sobie we wspomnieniach, wrócić do utraczonego raju. To nic nie kosztuje. Zajadał się z braćmi poziomkami. Wtedy to było dobrze. Nie musiał odpowiadać na mądre pytania dorosłych: „Kim chciałby zostać?”. Wtedy to było dobre. Nawet jak matka dupę skroiliła cienkim rzymskim. A kochali ją i tak. Nie znał lepszej miłości. Stary nigdy nie uderzył, nie krzyknął. Dobry stary. I też go kochał. Haust. Pusta szklanka. Tak, tak, kochali. A teraz co? Ładny im prezent sprawił. Za tyle wyrzeczeń. Żeby studiował. „... ucz się, synu, żebyś nie musiał tyrać, jak ja”. To słowa starego. Tyle razy je powtarzał. Najczęściej, gdy siedli razem do świątecznego stołu.

I szło mu jakoś. Był wśród ludzi. Jacy to byli ludzie? Lubili go trochę. Dzie wczyna kochała. Teraz to tylko jej oczy pamiętał. Duże i błyszczące. Odgadujące. A zrobił tyle, żeby zniszczyć, zgasić ten blask. Teraz wiedział nieomylnie co utracił... Ech! Co tam! Było, minęło jak tyle innych rzeczy. Haust. Już nawet gardło nie piecze. Ach! Gra ten Szopen. Swojski chłop!

Jak to Matka pisała? A, że „... młody jesteś i tyle rzeczy chciałbyś zobaczyć. Ty le rzeczy Ci się nie podoba. Walcz! Wspomnisz kiedyś i

powiesz: dobrze było”. Tak. Dobrze było. Ale spada coś nagle na człowieka i wszystko na łeb się wali. Oj, słaby jesteś dzisiaj. Ale jeszcze raz. I dymem w etiudę. Płomień świecy zakolysał się i poruszył pokraczny, czarny cień na ścianie. Zaraz, zaraz. A... ta dziewczanka. Wiedział, nie tylko teraz, w tym pijackim widzie, że mógł wyrobić. To przecież proste, wziąć kajet w łapę, wyłączyć się pójść w zawile drogi tej nauki. I nic więcej. Ale to było za wielkie w te wakacje. Wszystko, tylko nie to. Łódka, woda, ryby. I historia starożytna. Po co to? Zdrowy był. Nikt nie

umarł. I nie ma wytłumaczenia. Koniec. Ale właśnie wtedy chwytą się wszelkich drobnostek. Scisnął szklankę. Nie pękła... Żeby tylko usprawiedliwić się przed samym sobą. A potem kolegom mówić, że to i tamto i dupa w kratkę. A koleś ci ucieknie. O cały rok do przodu. Niby współczuli. „Nie martw się” — mówili. Ale jemu się zdawało, że w duchu myślą, że są lepsi, albo: „zostałeś w tyle, stary”. Możliwe że ich skrzywdził. To było męczące. Starzy to przyjęli spokojnie. „Byłeś skończył” — mówiła Matka. A ojciec nic, jak zawsze. Ale widział w jego oczach cichy żal. Tak. Musi skończyć, musi.

Ech! Do cholery! Tyłu bierz dziewczanki i jeszcze zado woleni, że dłużej postudiują. No to jeszcze siup. Ostatni raz. Ale ten Szopen... do cierał do niego jeszcze przez opary dymu i smród podłej wódki. Och! Już nigdy więcej...

Danka pisała: „nie dziel się zbytnio z ludźmi zmartwieniami. Żadne z naszych utrapień, nie jest ogromną sprawą dla innych”. Pewnie to prawda. Po co jechać do domu? Zarobi trochę grosza. Poczyta mądre książki. Na starożytność będzie czas. Wszak trzeba żyć jakoś. A co z Szopenem? Jakby się wszystkie muzy zebrały.

Szklanka przysła...

wład.

Gdy Regina zagwizdże

Regina Sobczak z IV roku wychowania muzycznego znana jest mieszkańcom „Tekturowca”. Wspólnie ze wszystkimi bierze udział w zabawach, chodzi do klubu, grała w Big-Bandzie WSP. Mimo to nie wszyscy znają dodatkowe zajęcia Reginy. Otóż Regina gwizdże. I to na boisku. Nie jest jednak żadnym wandalą, jest po prostu sędzią piłkarskim.

A zaczęło się tak: siostra Reginy sędziowała już od dwóch lat (w rodzinie nie było żadnych tradycji piłkarskich). Namówiła więc Reginę — która akurat zdała maturę, do udziału w kursie sędziowskim. Wspólnie z dwoma koleżankami Regina Sobczak zaczęła uczęszczać na kurs, aby wkrótce zostać sędzią. Została oddelegowana do Zielonej Góry (aha, zapomniałem dodać, że pochodzi z Głogowa). Tu rozpoczęła studia. Początkowo sędziowała w lidze juniorów, co i teraz się zdarza. Sędziuje także mecze w wojewódzkiej klasie A i B.

Dla kibiców była zaskoczeniem. Renia twierdzi, że „wybałuszali gały”. Zawodnicy zachowywali się wobec niej bardziej fair. Każde przekleństwo, niebezpieczna gra to żółta kartka od pani sędziwy. Po meczu wielu zawodników jak i kibiców próbuje umawiać się z nią na kawę. „Żaden jednak nie postawił mi nawet filiżanki kawy” — stwierdza kobieta-juror.

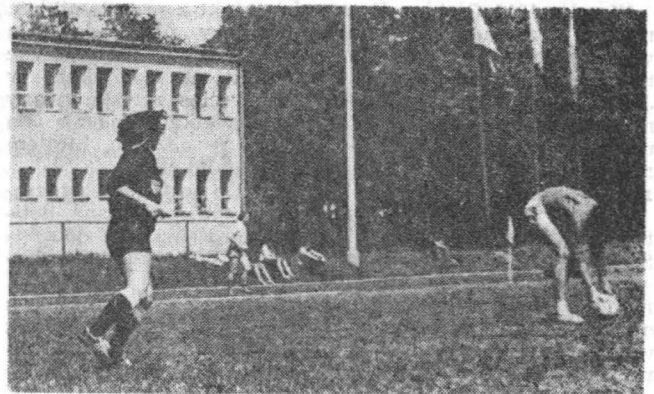
Co niedziela: dwa mecze. Czy nie za dużo? Nie lepiej

posiedzieć w domu? Zdecydowanie nie! — oto męska odpowiedź pani sędziwy. „Deszcz i słońce nie przeraża ją mnie. Sędziowałam nawet podczas zamykanki śnieżnej. Zajęcie to jest dla mnie relaksem”.

Wiadomo jednak, że kultura kibiców, a często i zawodników zostawia dużo do życzenia. Zdarzyło się kiedyś, iż jeden niesubordynowany zawodnik postanowił dyskutować na temat decyzji sędziwy. Żółta kartka za łatwą sprawę od ręki. Ale to tylko ten jeden przypadek zakłócił okres czterech lat jej sędziowania na boiskach piłkarskich.

Jako jedna z nielicznych sędziujących kobiet nie ma Renia zbyt łatwego życia. Ot, choćby taki przykład: wielu kolegów — sędziów to byli zawodnicy. Znają wiele sztuczek i nieprawidłowych zagrań z praktyki piłkarskiej. Łatwiej im przewidzieć jaki rodzaj faulu i przez kogo został popełniony. Dla sędziwy, który nigdy nie biegał po boisku jako zawodnik sędziowanie jest trudne. Nie bacząc jednak na kłopoty (dojazdy, brzydka pogoda, nieprzyjemni kibice). Renia postanawia nie zrywać z tym pięknym zajęciem. „Nawet, gdy będę pracowała nie rzucę sędziowania” — mówi. Życzymy jej w tym niewdzięcznym — mimo wszystko — zajęciu wszystkiego dobrego i jak najradszego używania gwizdka.

Eugeniusz Kurzawa



CO TO JEST KARATE?

Masutatsu Oyama, najwybitniejszy karateka obecnego stulecia w swojej książce „This is Karate” napisał „Karate jest sztuką i filozofią walki, która rozwinęła się na przestrzeni wieków na Wschodzie...”. Za twórcę dzisiejszego karate uważa się hinduskiego mnicha buddyjskiego Daruma, który około 500 roku p.n.e. przybył z Indii do Chin, aby tam nauczać Buddyzmu.

Jedną z doktryn Buddyzmu mówi: „Ciało i duch są niepodzielne, człowiek wtedy staje się dobrym Buddytą, jeżeli osiągnie prawdziwą jedność, a tę można osiągnąć jedynie przez poddanie ciała surowej dyscyplinie. Jeżeli ciało jest słabe traci na tym duch”.

Aby wzmocnić ciało mniichów, wprowadził Daruma ćwiczenia obejmujące walkę bez broni. Ta metoda walki w połączeniu z tradycjami chińskimi stworzyła formę walki Stiao-liu-szu, która stała się poprzez nikiem chińskiej formy karate. Dzięki wojnom i handlowi dostała się ta metoda walki na wyspy japońskie.

Szerególnie udoskonalili ją mieszkańcy wysp Ryukyu, gdy w roku 1609 ród Shimazu z Kyusiu podbił te wyspy i odebrał wszelką broń ich mieszkańcom. Bez broni wyspiarze zmuszeni byli przygotować się do walki wręcz, a dzięki duchowi i pomysłowości wypracowali metody lepsze od wszelkich innych znanych sposobów walki bez broni.

W roku 1911 Gichine Funakoshi sprowadził z Okinawy metodę Okinawa — te nazwaną w Japonii Karate. Jeden z jego uczniów, Oyama, postawił sobie za cel udoskonalenie i unowocześnienie starego systemu Karate — Shotokan.

Karate, jako elitarna metoda walki, którą stosowali Samurajowie owiana była mgiełką tajemnicy, a istnienie jej towarzyszyło wiele mitów. Te niesamowite opowieści rozwił Oyama, który po 20 latach studiów w

Korei i w Chinach stworzył i opracował najnowocześniejszy system Karate — Kyokushinkai. Jest to twór złożony, oparty na Okinawa — te w połączeniu z japońskim Jou-jitsu, z koreańskim Chabi, starochińskim Kempo (walka z cieniem) i nowoczesnym Faikyoku — w dzisiejszym języku japońskim pisane jest symbolami, które oznaczają dosłownie:

KARA — pusta
TE — ręka

Warto zaznaczyć, że karate nie przetrwałoby tak długo tylko jako sama technika walki. Jego żywotność i ciągła atrakcyjność, którą zapoczątkował mistrz Oyama, przeprowadzając 200 pokazów i wykładów na całym świecie, wywodzą się z podłoża filozoficznego. Połączenie formalnych technik walki z Zen, czy z Jogą spowodowało wielkie zainteresowanie tym sportem i stylem życia w Stanach Zjednoczonych i w Europie.

Dziś Karate uprawia się w trzech głównych formach:

Karate jako sport — tzw. Karate — do.
Karate jako sztuka — przez nawiązanie do Zen i dążenie do perfekcji.
Karate jako samoobrona — podobnie jak Judo.

Idealem dla każdego uprawiającego Karate jest kombinacja trzech powyższych form Karate. Kyokushinkai zakłada bezpośredni kontakt z przeciwnikiem polegający na zadawaniu ciosów w przeciwieństwie do systemu Shotokan, w którym cios zatrzymywany jest z wielką precyzją na milimetry od celu. Mottem Kyokushinkai:

„... nie jest ani zwycięstwo, ani przegrana, dobry karateka dąży do udoskonalenia swojego charakteru”.

Jedną z głównych cech treningu Karate — do, jest stosowanie przez instruktorów kar cieśnych, które

oprócz przygotowania do fizycznego kontaktu z przeciwnikiem kształtują w zawodnikach siłę woli oraz zwiększają wytrzymałość na ból. Zarówno trening jak i sama walka odbywają się zgodnie ze starą japońską ceremonią, nacechowaną szacunkiem dla przeciwnika.

Kyokushinkai jest obecnie najdoskonalszym systemem Karate, potwierdzeniem tego faktu były ostatnie Mistrzostwa Świata Wszechstylu, gdzie pierwsze trzy miejsca zajęli reprezentanci Kyokushinkai. Od kilku lat obserwujemy burzliwy rozwój tego sportu również w naszym kraju. Pierwsze sekcje Karate powstały w roku 1972 w środowiskach akademickich w

Krakowie i w Warszawie. W roku 1975 zarejestrowano już 25 oficjalnych sekcji i 2500 ćwiczących zawodników.

W październiku br. utworzono sekcję „Karate — do, Kyokushinkai — kan” przy TKKF w Zielonej Górze.

Fakt ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodzieży zielonogórskiej, jednak z uwagi na niewielkie zaplecze treningowe ilość zawodników jest ograniczona.

Przy tej okazji warto byłoby rozważyć kwestię czy istnieje szansa utworzenia akademickiej sekcji Karate, chętnych na pewno nie zabraknie.

ANDRZEJ GAJDA



Lekkoatletyczne ostatki

Sezon lekkoatletyczny dobiega końca. Jeszcze tu i ówdzie odbywają się większe lub mniejsze imprezy, niekiedy padnie dobry wynik. Rycerze „królowej sportu” są zmęczeni. Szczególnie ci, którzy stawali w szranki podczas olimpijskich zmagania. Teraz będą odpoczywać. Siły zbierać...

W Gorzowie gościli na zaproszenie akademików tutejszej uczelni sportowej z WSWF Gdańsk i AWF Poznań, biorąc udział w trójmeczku lekkoatletycznym. Wśród nich kilka nazwisk często wymienianych w komunikatach centralnych czasopism sportowych. Specjalnie dla „Faktora” o swoich startach, o warunkach treningu na sportowych uczelniach i o planach na przyszłość, mówią Józef Ziubrak, Jola Januchta oraz Waldemar Kalek.

Józka spotkałem po zwycięskim biegu na 800 m. Odpoczywał, gdyż czekał go jeszcze start na 5 km (tu także zwyciężył).

— Tegoroczny sezon zaliczam do udanych. Głównie dlatego, że startując po raz pierwszy w hali, w poważnej imprezie międzynarodowej zdobyłem tytuł wicemistrza Europy na 3000 m. Potem zrobiłem olbrzymią pracę. Chciałem jechać na Olimpiadę, ale doznałem zapalenia nerwu kulszowego, co przekreśliło szanse ewentualnego startu w Montrealu.

— Za cztery lata Moskwa...

— Tak. Myślę o niej poważnie. Ale wiesz jak to jest. Może być dobrze i nagle jakiś pech. Jednak trzeba wierzyć, być optymistą. Sport jest dla ludzi twardych.

— Jak oceniasz warunki do uprawiania sportu na uczelniach wychowania fizycznego?

— Tak w ogóle to nie jest najlepiej. Najtrudniejsze są dwa pierwsze lata studiów. W tym właśnie okresie mamy największą ilość zajęć praktycznych. Z tego względu specjalizowanie się w jednej konkurencji jest bardzo trudne. Dlatego tylko najtrwalsi mogą dojść do czegoś. W ostatnim okresie w naszej uczelni dużo zmienia się na lepsze. Przede wszystkim są znaczne udogodnienia dla studentów — sportowców, a więc umożliwianie zaliczeń w terminach dogodnych dla zawodników, umożliwianie indywidualnych studiów.

Mój wzór sportowca? Malinowski. Potrafi narzucić sobie rygor. Umie zrezygnować z wielu przyjemności, zrobić co trzeba na treningu. Efekt — „srebro” olimpijskie.

To mój ostatni start w barwach uczelni. Pozostała mi obrona pracy dyplomowej. Starty te były dla mnie zawsze miłym obowiązkiem. W ogóle studia to wspaniała przygoda w życiu...

Jola Januchta — studentka II roku AWF Poznań, specjalizuje się w biegach średnich. Sympatyczna blondynka nie jest zadowolona z tegorocznego sezonu. Mówi: „...mogłam lepiej biegać. Ale dwukrotnie skreśliłam nogę. Po tem przerwa w treningach i zbyt mało startów w silnej stawce. Trudno pogodzić sport ze studiami wychowania fizycznego. To, naprawdę wiele wyrzeczeń. Mam indywidualny tok studiów. Radzę sobie”.

Kiedy zapytuję ją o moskiewską olimpiadę — uśmiecha się i mówi: „będę walczyć o miejsce w reprezentacji”.

Waldemar Kalek — jak dotąd „drugi po Jacku”. Jest bardzo zadowolony z tegorocznych startów. „Zdobyłem wicemistrzostwo Polski, ustanowiłem „życiówkę” — 2,23 m. Wyniki Jacka, dopingują mnie do intensywniejszej pracy. Jesteśmy kolegami. Gdyby nie on...

W tym roku rozpocząłem studia na poznańskiej AWF”.

Tutaj znajdziesz dobre warunki do podnoszenia sportowego mistrzostwa?

I jeszcze tradycyjne pytanie o Moskwę. Waldek uśmiecha się. Jakże rozumiem ten młodzieńczy uśmiech.

Cała trójka jest młoda. I wszyscy marzą o tym, aby wystartować za niespełna cztery lata na moskiewskiej Olimpiadzie. Pracować będą z myślą o niej. Powodzenia!

Władysław Wójcik

P.S. Przed laty byłem uczestnikiem wielu imprez sportowych. Teraz jestem ich wiernym obserwatorem. Od czasu, kiedy chodzę na imprezy organizowane przez Uczelniany Klub AZS, przy współudziale niektórych pracowników, bądź też instytucji z miasta — wyniki odnoszą jedynie z kronikarskiego obowiązku.

Imprezy te są niezwykle cennym sprawdzianem umiejętności organizowania zawodów sportowych przez studentów. To oni przecież za rok, dwa, czy trzy będą przeprowadzać spartakiady zakładowe, biegi uliczne, mistrzostwa szkół. Myślę, że za pośrednictwem Klubu można zrealizować wiele zadań zawartych w programie nauczania sportowej uczelni. Szkoda tylko, że tych prawdziwych działaczy w naszym uczelnianym AZS jest wciąż mało!

(W.W.)

JAZZ W KLUBIE «U JANA»

W piątek 5. 11. 1976 r. odbyło się pierwsze spotkanie z jazzem w ramach sekcji, która powstała w klubie „U Jana”. Tematem był tegoroczny Festiwal Jazz Jamoboree. Słuchano muzyki z płyt i taśm. Do klubu przybyło wiele osób, przede wszystkim studentów WSInż. Zastanawiałem się: gdzie ci muzycy z WSP? Oto kilka informacji udzielonych mi przez szefa sekcji jazzowej, studenta II roku elektrotechniki WSInż. — Waldemara Czeka. „Członkiem sekcji może być każdy student, absolwent, pracownik naukowych naszych uczelni. Współpracujemy z klubem jazzowym Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego. Celem naszych spotkań jest propagowanie jazzu. Będziemy organizować koncerty z udziałem czołówki polskiego jazzu (już 8 i 9 listopada krakowska grupa „Laboratorium”). Bardzo ważnym akcentem będą Jam Sessions z udziałem wszystkich uprawiających jazz w naszym środowisku. Będziemy prezentować historię jazzu, kierunki, przedstawicieli, nowość muzyczne.

Spotkania w klubie „U Jana” odbywają się co drugi piątek o godz. 19.00, w pozostałe piątki również jazz, ale w nieco innym wydaniu — imprezy o charakterze balów jazzowych. Jeszcze apel do studentów wychowania muzycznego WSP: muzycy, członkowie Big Bandu przybawajcie na imprezy jazzowe ze swoimi instrumentami. Tylko wówczas możecie poznać co to znaczy grać jazz.

opr. KN

☆ INFORMACJE ☆ INFORMACJE ☆ INFORMACJE ☆

W dniach od 22 do 23 października, w Lubiatowie odbyło się pod kierownictwem rektora WSP, prof. Jana Wąsickiego, seminarium opiekunów grup dziekańskich i młodych pracowników nauki na temat roli i zadań opiekuna grupy w procesie dydaktyczno-wychowawczym. W trakcie seminarium zabierali głos m. in. tow. tow. J. Wąsicki, Z. Szafranski, K. Kaszyński oraz J. Zięta.

W dniu **1 października** odbyła się narada aktywów politycznego środowiska naukowego obu zielonogórskich uczelni (WSP i WSInż.). Tematem na radę, którą prowadził sekretarz KW PZPR tow. J. Nowak, były główne kierunki pracy wychowawczej w bieżącym roku akademickim. W nara-dzie brali udział przedstawiciele środowiska studenckiego: J. Zięta i Z. Wołk.

W dniach od **26 do 31 października** bieżącego roku odbyła się w Budapeszcie i Pecu (WRL) I Konferencja Naukowa Studentów Państw Socjalistycznych. W obradach brała udział 15-osobowa delegacja polska. Nasze środowisko akademickie reprezentował na konferencji kol. Wiesław Hładkiewicz. Brał on udział w pracach sekcji historii oraz wygłosił referat na temat problemów kultury politycznej młodzieży w Polsce.

Od **22 do 24 października** odbywał się w Wolsztynie sejmik kulturalny w którym uczestniczył aktyw kulturalny naszego środowiska. Podzieleni na pięć zespołów działacze opracowali szczegółowy program działania. W trakcie „spotkania z mecenasami” omawiano możliwość pomocy, w tej sferze działalności, ze strony władz partyjnych, administracyjnych oraz ze strony kadry naukowej obu naszych uczelni. W spotkaniu udział wzięli: tow. Z. Misiólek z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. B. Fijałkowska z Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, tow. B. Jeśman kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego oraz doc. M. Jakowicka i dr J. Muszyński — oboje z WSP.

Cztery dni (**21—24 października**) trwał kolejny Jesienny Rajd Górski studentów z WSP. Dwunastoma trasami po Kotlinie Kłodzkiej wędrowało prawie 250 studentów. Rajd zorganizowany został i przebiegał pod egidą przewodniczącego KTiS Rady Uczelnianej — Waldemara Nowackiego oraz szefa AKT „Belferek” — Janusza Maślanki.

30 października w gmachu Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie odbyło się spotkanie najlepszych studentów studiów dla

pracujących i najlepszych aktywistów tego pionu w SZSP z władzami CRZZ. Z naszego środowiska w spotkaniu wzięli udział: kol. Marian Urbaniak — najlepszy student oraz kol. Danuta Wiatrak przewodnicząca Komisji Studiów dla pracujących RU SZSP WSInż. W spotkaniu wzięli również udział kol. B. Cybertowicz — przewodniczący KSdD ZW SZSP.

21 października odbyło się pierwsze zebranie Klubu Pilotów, połączone z naborem kandydatów na pilotów wycieczek zagranicznych. W trakcie zebrania dyskutowano nad zadaniami SZSP w turystyce zagranicznej wyjazdowej i przyjazdowej oraz przedstawiony został przebieg szkolenia na licencję pilota.

14 października w sali koncertowej Filharmonii Zielonogórskiej odbyła się inauguracja Studenckiego Roku Kulturalnego w naszym środowisku. Uroczystość inauguracji uświetnił recital dyr. K. Morskiego.

8 października odbył się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Inżynierskiej. Nowym rektorem WSInż. został doc. dr hab. inż. Tadeusz Biliński. W trakcie uroczystości wręczono najlepszym działaczom organizacji studenckiej odznaczenia SZSP.

Kolejne plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego SZSP (**16.10.76** — Łagów) poświęcone było przede wszystkim podsumowaniu działalności prac zarządu za okres minionego roku akademickiego oraz wytyczeniu najważniejszych kierunków działania na rok bieżący. Oprócz tego przedstawiono sprawozdanie z akcji „Lato — 76” na terenie środowiska.

25 października w Ośrodku Jeździeckim „Kościńska Polana” dokonano podsumowania turystycznej akcji „Lato — 76”. W centrum uwagi uczestników podsumowania znalazły się przede wszystkim sprawy związane z działalnością Międzynarodowego Hotelu Studenckiego oraz przyjęciem turystów zagranicznych w naszym środowisku.

29 października w Warszawie odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Przewodniczących Grup Działania. Środowisko nasze na spotkaniu, reprezentowali: kol. Mariola Kubiak z WSP oraz kol. Andrzej Miskiewicz z WSInż.

28 października w Raculce odbyło się Walne Zebranie Akademickiego Klubu Jeździeckiego, na którym pod-

sumowano działalność AKJ za rok akademicki 75/76, przyjęto regulamin Rady Seniorów, której prezesem został doc. dr arch. Tadeusz Maszkiewicz; dokonano wyboru nowego zarządu AKJ — prezesem został kol. Ryszard Nenycz oraz przedstawiono program pracy na rok akademicki 76/77 oraz plan rozbudowy ośrodka.

W okresie od **11 do 18 października** w Łagowie pracowali intensywnie aktywiści naszego związku w ramach Jesiennej Szkoły Aktywu. W szkole uczestniczyli przede wszystkim: przewodniczący grup działania, szefowie rad wydziałowych (w przypadku WSP) oraz Instytutowych (w przypadku WSInż.), członkowie Prezydium Rad Uczelnianych oraz członkowie Zarządu Wojewódzkiego SZSP. W ramach szkolenia prowadzono prace i dyskutowano między innymi nad:

- kartą praw i obowiązków przewodniczącego grupy działania;
- rolą i miejscem grupy działania w programie SZSP,
- rolą i znaczeniem bloku przedmiotów ideologicznych w procesie wychowania młodzieży
- programowaniem działalności Rad Wydziałowych (Instytutowych) i Rad Uczelnianych.

Odbyło się szereg spotkań z przedstawicielami władz obu naszych uczelni oraz z pracownikami aparatu partyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W obecności Zarządu Studeckiej Spółdzielni Pracy „Grono” dyskutowano o całokształcie pracy spółdzielni oraz związanymi z nią problemami.

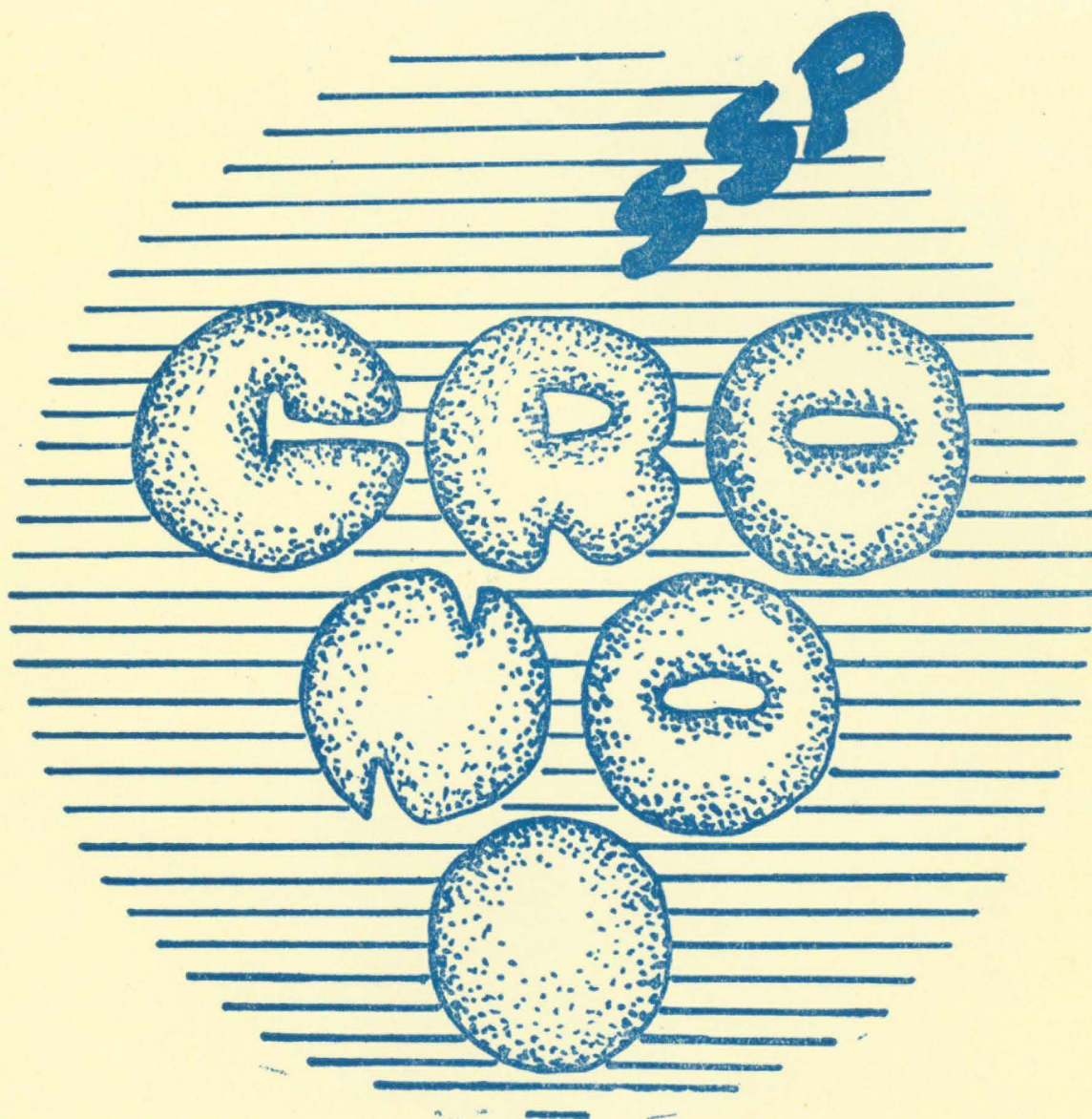
13 października w Łagowie odbyła się III Środowiskowa Narada Przewodniczących Grup Działania. W trakcie narady przedyskutowano szeregi problemów związanych przede wszystkim z działalnością szkoleniowo-propagandową oraz organizacyjną na szczeblu grup działania. Trzeba dodać, że narada odbyła się bezpośrednio po wyborach przewodniczących grup działania i można było osobiście się przekonać o słuszności wyboru. Niesamowity zapał i zaangażowanie, którymi prześiąknięta była atmosfera narady, pozwalają optymistycznie i ze spokojem patrzeć w przyszłość naszego Związku.

Informacje zebrał i opracował:
K. Zółciak

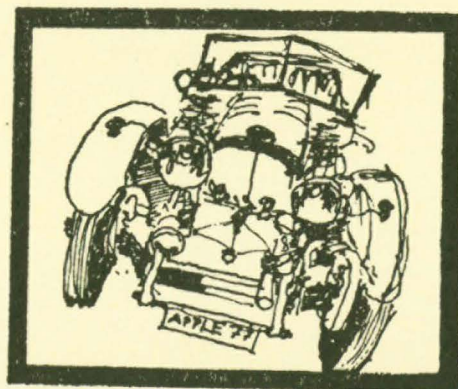
REDAGUJE KOLEGIUM:

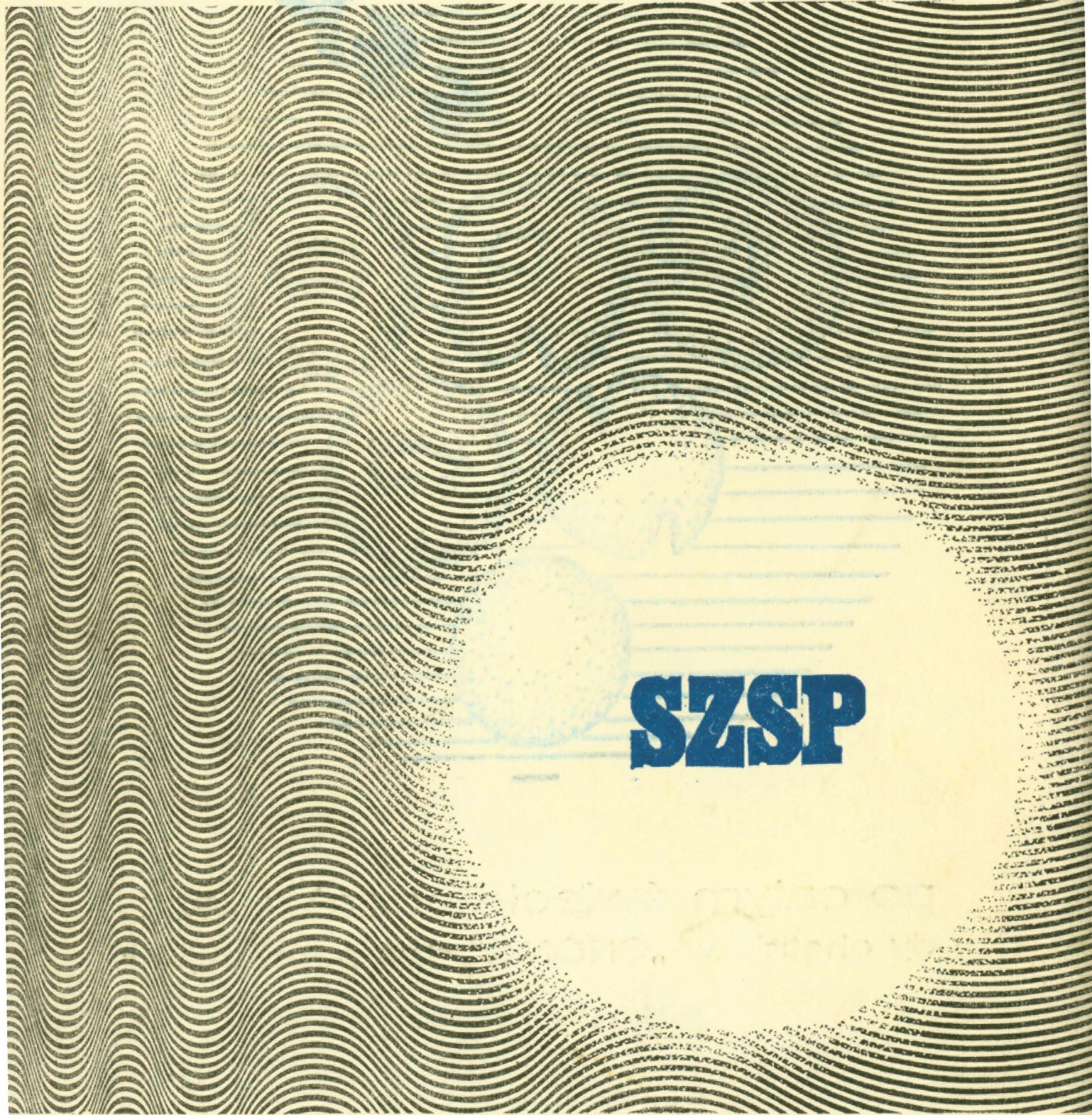
Andrzej Buck, Wiesław Hładkiewicz, Eugeniusz Kurzawa, Czesław Markiewicz, Katarzyna Nowicka, Janusz Rećko, Krzysztof Zółciak. Korespondent w Gorzowie: Władysław Wójeik. Skład, lamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa ZWP; zam. 1644, B-5/166

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY



po całym świecie podróżujesz
gdy chętnie w „GRONIE” dziś popracujesz





SZSP